



Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, WTOREK 22 LIPCA 1952 R. NR 174 (2507)

„Na przekór wrogom Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie tylko umocni nasze dotychczasowe zdobycze, ale utoruje drogę do pełnego zwycięstwa socjalizmu.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanie się świadectwem wielkości naszego narodu, świadectwem trwałego zwycięstwa postępowego nurtu w dziejach naszego narodu, zwycięstwa sprawy klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego“.

BOLESŁAW BIERUT

(Z referatu, wygłoszonego na 107 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP)



Święto Wyzwolenia — Święto Konstytucji

W każdą rocznicę Manifestu Lipcowego spoglądamy wstecz na przebytą już drogę, podsumowujemy z radością nasze wielkie osiągnięcia. Dzisiejszy 22 Lipca jednak przepelnia nasze serca większą radością i dumą niż którakolwiek rocznica Manifestu w poprzednich latach. 22 Lipca 1952 roku jest bowiem dniem podwójnie historycznym, w którym ósma rocznica wyzwolenia zbiega się z uchwaleniem przez Sejm Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Masy ludowe, które tworzyły swą pracą byt i bogactwa ojczyzny, nie miały nigdy w dziejach narodu możliwości stanowienia o prawach i warunkach życia społecznego“ — powiedział towarzyszy Bierut otwierając sejmową dyskusję nad projektem Konstytucji. „Mogło się to stać dopiero po zdobyciu władzy przez masy pracujące, czemu dał wyraz wiekopomny Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 roku...“

U źródeł tego rewolucyjnego przełomu w życiu naszego narodu leży epokowy triumf oręża narodów ZSRR nad faszyzmem hitlerowskim, leży 70 lat bohaterskich walk o narodowe i społeczne wyzwolenie, prowadzonych przez klasę robotniczą, spadkobierczynię wszystkiego, co w ciągu wieków było w narodzie rewolucyjne, postępowe, szlachetne, światłe; u źródeł tego przełomu leży mądra, dalekowzroczna polityka partii marksistowsko-leninowskiej — przewodniczki klasy robotniczej i całego narodu.

Ona to, Polska Partia Robotnicza i jej kontynuatorka — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — jest organizatorem naszych wielkich rewolucyjnych przeobrażeń, ona zapaliła najszersze masy narodu twórczym entuzjazmem, porwała je do ofiarnych czynów w walce i pracy dla dobra ojczyzny.

I gdy dziś rozglądamy się po Polsce, trudno uwierzyć, że to zaledwie 8 lat... Bo tysiące kominów fabrycznych dymi w dzień i w noc, bo nasze fabryki wytwarzają samochody, statki pełnomorskie, skomplikowane precyzyjne maszyny i przyrządy, różne chemikalia i lekarstwa, tysiące nowych wyrobów, bo produkcja naszego przemysłu jest trzykrotnie, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca czterokrotnie większa niż przed wojną, bo Warszawa żyje i jest piękniejsza niż kiedykolwiek, a w całym kraju wybudowaliśmy setki izb mieszkalnych dla rodzin robotniczych, bo

Polska dawniej rolniczo - przemysłowa stała się już krajem przemysłowo-rolniczym, bo przemysł nasz w całości niemal jest socjalistyczny.

Trudno uwierzyć, że to zaledwie 8 lat... Bo na polach naszych pracują dziesiątki tysięcy traktorów i nowoczesnych maszyn, bo o połowę mniejsza niż przed wojną ludność rolnicza daje taką samą produkcję, jak w roku 1938, bo przystąpiliśmy do socjalistycznej przebudowy wsi, bo produkcja socjalistycznego rolnictwa stanowi 16% ogólnej produkcji rolnej.

Trudno uwierzyć, że to zaledwie 8 lat od ogłoszenia Manifestu Lipcowego, bo nie ma już w naszym

kraju analfabetów, bo szkoła 7-klasowa, gazeta, książka, elektryczność, radio i kino są na wsi naszej chlebem powszednim, bo dzieła naszych największych pisarzy ukazują się w milionowych nakładach, bo w kraju naszym dokonuje się rewolucja kulturalna.

Te gruntowne przeobrażenia, nowy ustój polityczny i społeczno-gospodarczy odzwierciedla, bilansuje i utrwała sankcją zasadniczego prawa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwarza zarazem ramy dalszego rozwoju naszego ludowego państwa, daje najdogodniejsze warunki walki o ogólnonarodo-

we cele — o pokój, o utrwalenie niepodległości Polski, o Plan 6-letni.

Zadania, które stoją przed naszym narodem są niełatwe, tak, jak niełatwa jest dla pojedynczego człowieka przebudowa ubogiej drewnianej, ciasnej, starej chaty na obszerny, piękny, mocny, murywany dom. Ile bowiem trzeba wyłożonej pracy, wyrzeczeń, oszczędności, niewygód, ciężkiego trudu, a czasem nawet niedostatku, aby osiągnąć upragniony cel, zwłaszcza gdy w toku budowy konieczna jest jeszcze czujność, by nie stać się ofiarą napaści ze strony chciwych krwi i cudzego mienia rabusiów, gdy trzeba kuć oręż dla obrony, bo

tylko siła zdolna jest powstrzymać szaleńców przed zbrodnią. Naród polski buduje właśnie taki piękny dom — Polską Rzeczpospolitą Ludową, wzmaga jednocześnie swą siłę obronną, pomnaża swój udział w walce o pokój przeciwko planom imperialistów amerykańskich i ich neohitlerowskich wasali.

Walce i pracy narodu przewodniła nasza Partia, która uzbrojona w nieśmiertelne nauki Lenina — Stalina, w doświadczenia budownictwa socjalistycznego sławnej WKP(b), wytycza nam w każdym okresie naszego rozwoju drogi realizacji wielkich, ambitnych zadań. I oto ostatnio VII Plenum KC naszej Partii wskazało nam środki, jakie należy zastosować w walce o trudny, decydujący dla całej Sześciolatki, tegoroczny plan gospodarczy.

Nie wolno nam zapominać o nich ani na chwilę, jeśli do wspaniałych osiągnięć, stanowiących w dzisiejszym uroczystym dniu powód naszej uzasadnionej dumy i radości, pragniemy dodać 22 Lipca 1953 roku nowe zwycięstwa w naszym pokojowym budownictwie, jeszcze wspanialsze i piękniejsze.

Dzisiejszą rocznicę Wyzwolenia i święto Konstytucji opróżnia entuzjazm młodości. Miliony młodzieży manifestują we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych naszego kraju; 200 tys. najlepszych spośród młodzieży polskiej uczestniczy w Warszawie w Zlocie Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Każdy z nas, gdy zobaczy dziś kolumny i barwne korowody młodzieży z radosną pieśnią ciągnące po ulicach naszych miast pomyśli: oto nasza przyszłość, chluba i nadzieja, szczęśliwe pokolenie, które zaznało radości tworzenia nowego, budowania lepszego świata, pokole nie, które ma nieograniczone możliwości rozwoju swoich talentów twórczych, oto ci, którzy wolać będą w życie naszą Konstytucję, oto budowniczości Polski Socjalistycznej.

Bo ich zdolności, ich doświadczenia przedziwne, ich umiejętności, ich trud podobnie jak coraz lepsza, coraz bardziej świadoma praca całego narodu służyć będzie przecież budowie gmachu Polski Socjalistycznej — którego fundamentem jest Manifest PKWN, a potężnym filarem, stanowiącym główne oparcie dla dalszej budowy — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

WARSZAWA (PAP). — Cały naród radośnie obchodzi dziś 8-mą rocznicę powstania Polski Ludowej, święto Odrodzenia Polski wraz z całym narodem obchodzą żołnierze naszego ludowego wojska.

Święto 22 Lipca, święto wyzwolenia naszej ojczyzny przez niezwykłą Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, naród polski wita wielkim czynem produkcyjnym, dalszym umacnianiem Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni, pomnażając siłę gospodarczą i obronną ludowej ojczyzny. Wielkie zdobycze osiągnięte w okresie 8 lat władzy ludowej, w myśli wskazań Manifestu Lipcowego naród polski pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydenta Bieruta utrwała w wielkiej karale narodu polskiego, Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Naród polski pochłonięty twórczą pracą budownictwa, jednocześnie czujnie śledzi antypolskie knowania imperialistów amerykańsko-angielskich, odbudowujących hitlerowską armię.

Wojsko Polskie, zbrojne ramię narodu, wychowane na wspaniałych tradycjach walk narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjnych naszego narodu, na niezapomnianych postaciach radzieckich i polskich żołnierzy — bohaterów wojny przeciw hitlerowskiemu najeźdźcom, nie szczędzi wysiłku dla coraz lepszego opanowywania sztuki zwyciężania. Święto Odrodzenia Polski witają żołnierze dalszym podnoszeniem zdolności bojowej Wojska Polskiego. Razem z całą młodzieżą polską, żołnierze brali udział w Czynie Złotym, witając Złotych Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej nowymi osiągnięciami w szkoleniu i służbie.

Rosnąca z dnia na dzień potęga gospodarcza naszej ojczyzny, patriotyczna postawa naszego narodu zjednoczonego w narodowym froncie walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, wzrastająca siła Wojska Polskiego, potwierdzają słowa Prezydenta Bolesława Bieruta, że: „Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców“.

Wojsko Polskie związane wieczystym braterstwem idei i broni z Armią Radziecką, najpotężniejszą armią świata, czujnie strzeże granic na Odrze, Nysie i Bałtyku i wraz ze wszystkimi siłami postępu i wolności stoi na straży światowego pokoju.

Szeregowcy i marynarze, podoficerowie i oficerowie, generałowie i admirałowie!

W dniu 22 Lipca pozdrawiam Was i życzę Wam nowych sukcesów w zaszczytnej żołnierskiej służbie na chwałę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dla uczczenia 8 rocznicy Odrodzenia Polski

r o z k a z u j e:

w bohaterskiej stolicy naszej — Warszawie od dać dnia 22 lipca br. 24 salwy armatnie.

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa, niezłomne ogniwo światowego frontu obrony pokoju i postępu!

Niech żyje pierwszy budowniczy Polski Ludowej, wychowawca ludowego Wojska Polskiego, Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje wódz międzynarodowego obozu pokoju i postępu wielki przyjaciel Polski Generałissimus Józef Stalin!

Minister
Obrony Narodowej
(—) Konstanty
Rokossowski
Marszałek Polski





W dniu 18 lipca 1952 r. Sejm Ustawodawczy RP. przystąpił do rozpatrzenia Projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie Rządu, członkowie Komisji Konstytucyjnej, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Na zdjęciu: Prezydent Bolesław Bierut przemawia z trybuny Sejmu. — fot. Baranowski

Otwarcie nowego oddziału kombinatu węgarskiego w Lublinie

Na uroczystym otwarciu nowego zakładu produkcyjnego Lubelskich Fabryk Wąg przybyli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego, Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie — tow. tow. Mikołajski i Anioł, Ministerstwa Przemysłu Drobno-

— dyrektorzy Departamentów tow. Mosiężny i Kamiński, przedstawiciel Zarządu Przemysłu Sprzętu Gospodarskiego tow. Szyrand, przedstawiciele organizacji społecznych i masowych oraz załoga LFW.

— Nową halę produkcyjną oddajemy wam do użytku dla uczczenia ósmej rocznicy wyzwolenia Polski, jako jedną z części wielkiego kombinatu węgarskiego zbudowanego w najbardziej zacofanej części Polski — mówił m. in. dyrektor departamentu produkcji Ministerstwa Przemysłu Drobno- — Pragniemy, aby hala ta, wyposażona w nowoczesne maszyny, dała wam lepsze warunki pracy, zbliżone do tych, jakie wszystkim da socjalizm. Dyrektor Mosiężny dokonał uroczystego przecięcia wstęgi i uruchomienia pierwszej maszyny nowego oddziału LFW.

Następnie odbyła się uroczystość wręczenia nagród i odznaczeń. M. in. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono przedstawicieli kombinatu: Marian Fliś, Roman Wójtowicz, Czesław Buczek, Feliks Rosiecki, Tadeusz Gwizdek, Wiktor Kruścielchowski, Władysław Sapata i Antoni Dębicki.

Ponadto 8 robotników otrzymało za wyniki osiągnięte we współzawodnictwie w II kwartale br. oraz z okazji Święta Wyzwolenia — 22 Lipca specjalne nagrody Ministra Przemysłu Drobno-, a 74 — nagrody dyrekcji fabryki.

Załoga FSC otrzymała sztandar przechodni Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

W dniu wczorajszym świetlicę Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie zapelniała po brzegi załoga fabryki i Zarządu Budów Nr 4 LPZB. To tak licznie przybyli robotnicy na uroczystą akademię zorganizowaną ku czci Święta Wyzwolenia — 22 Lipca.

Akademii zagaił przewodniczący Rady Zakładowej FSC ob. Osieński. Osiągnięcia załóg fabryki i budowy FSC omówił w swoim referacie dyrektor fabryki ob. Gielewski. Powiedział on m. in. „Dzisiaj w przeddzień ósmej rocznicy wydania Manifestu PKWN załoga fabryki i załogi przedsiębiorstw działających na jej terenie mogą zameldować Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Partii, że zobowiązania podejmowane w roku bieżącym o charakterze dodatkowej produkcji i oszczędności na ogólną sumę 6 milionów złotych były terminowo realizowane i przyniosły już Polsce Ludowej około 4 milionów złotych.

Załoga FSC dzięki realizacji tych zobowiązań jest przygotowana do uruchomienia Hali Obróbki Drewna i Wykańczalni Samochodów“.

Podczas akademii załozde FSC jako przodujące w województwie lubelskim kolejarze lubelscy przekazali uzyskany poprzednio przez nich sztandar przechodni Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Na zakończenie części oficjalnej podano do wiadomości zebranych, że w fabryce 96 robotników otrzymało cenne nagrody, a w Zarządzie Budowlanym Nr 4 zostało awansowanych 55 robotników.

Przed terminem ruszył pierwszy oddział wydobywczy nowowybudowanej kopalni „Wesola II“

KATOWICE (PAP). — Górnicy — budownicowie zmechanizowanego głganta węglowego kopalni „Wesola II“ uczcili 8-mą rocznicę Manifestu PKWN wspaniałym sukcesem. W dniu 19 lipca na 5 miesięcy przed terminem nastąpiło uroczyste uruchomienie pierwszego oddziału wydobywczego w kopalni. Ze ściany wydołyto pierwsze tony węgla. Meldunek o tym złożył ministrowi Górnictwa Ryszardowi Nieszporkowi górnik — Budowniczy Rolni Ludowej Franciszek Apyras, wręczając równocześnie ministrowi symboliczną brykę węgla.

Uroczysta sesja Woj. Rady Narodowej podsumowała ośmioletni dorobek Lubelszczyzny

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbyła się w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy w Lublinie uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Otwarcia jej dokonał radny, Eugeniusz Sasadeusz. W prezydium zasiadli przedstawiciele KW PZPR z tow. Józefem Kallnowskim, I sekretarzem KW na czele, Zenon Kryński — przewodniczący Prezydium WRN, członkowie prezydium — Józef Szydłowski, Stanisław Zakiewicz i Brunon Wilczewski, członkowie Prezydium MRN, przedstawiciele lubelskiego świata naukowego oraz przodownicy pracy — Zygryd Poznański z Zarządu Budów Nr 4, Wanda Różalska z FSC, Stanisław Okonowski z WSK, Ryszard Sliwiński z LFMR, Henryk Świech — młodzieżowy przodownik pracy z F-ki Obuwia im. Mariana Buczka w Lublinie oraz przodujący brygadzieta POM Opole Podedwórze Władysław Daciuk i traktorzysta Edward Kusiuk.

Po zagajeniu uroczystej (V) sesji WRN delegacje Prezydium WRN i MRN oraz przedstawiciele Ludowego Wojska Polskiego udali się z sali Teatru pod pomnik Wdzięczności na Placu Stalina, gdzie złożyli wieńce.

Następnie zabrał głos przewodniczący Prezydium WRN tow. Zenon Kryński, który m. in. powiedział:

„W tym roku święto lipcowe łączy się ze szczególnie dla nas doniosłym wydarzeniem w życiu naszego narodu — z uchwaleniem nowej Konstytucji, która jest wielką kartą praw i zdobyczy ludu polskiego, ludu pracującego.

W dniu tym manifestuje lud pracujący miast i wsi, jedyny głos podarż Polski Ludowej, pod hasłami narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni“.

W dalszym ciągu referatu tow. Kryński wskazał na olbrzymie osiągnięcia ośmiu ostatnich lat.

Gen. van Fleet potwierdził fakt stosowania przez USA broni bakteriologicznej

BERLIN (PAP). — Agencja ADN, powołując się na informację dwóch dziennikarzy, którzy prosili nie ujawniać ich nazwisk, donosi, że dowódcą VIII armii amerykańskiej van Fleet potwierdził wobec szefa misji belgijskiej w Tokio, gen. de la Chevalier, że Stany Zjednoczone używają broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach. Wiadomość tę gen. de la Chevalier przekazał 15 marca br. belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

„W wyniku wykonania planu 1951 roku i I-go półrocza 1952 roku wartość produkcji przemysłu ciężkiego i średniego osiągnęła przeszło 400% w porównaniu z rokiem 1938. Roczny przyrost produkcji przemysłowej tylko w 1951 roku wynosił tyle, ile przyrost produkcji przemysłowej za 10 lat gospodarki kapitalistycznej w Polsce sanacyjnej w latach 1929—1939.

Nasze osiągnięcia są tym większe, że straty gospodarki narodowej w pierwszej wojnie światowej wynosiły 1,8 miliarda złotych przedwojennych, podczas gdy po II wojnie światowej wynosiły one 11 miliardów złotych.

Również Lubelszczyzna idzie bardzo szybko naprzód w procesie uprzemysłowienia. Obecnie produkują już cztery olbrzymie obiekty przemysłowe jak Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, WSK, Kraśnica Fabryka Wyrobów Metalowych i Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej, zaś w budowie znajdują się takie obiekty jak olbrzymia cementownia w Rejowcu i kombinat tłuszczowy w Bodaczowie. Ulegają przebudowie i rozbudowie stare zakłady pracy, rośnie tempo mechanizacji naszego rolnictwa. Na polach Lubelszczyzny pracuje ponad 1000 traktorów.

Ponadto Państwo Ludowe stale troszczy się o podnoszenie wiedzy rolniczej chłopów. Tylko w I półroczu br. ponad 100.000 słuchaczy tzn. 1/4 wszystkich rolników wzięło udział w kursach i pogadankach rolniczych.

Zelektryfikowano do chwili obecnej 800 gromad, podczas gdy w roku 1938 było ich zaledwie 51 (zelektryfikowanych). W jednym tylko roku 1950 zelektryfikowano o 16 gromad więcej niż za całe 20 lat gospodarki kapitalistycznej, a liczba użytkowników prądu elektrycznego w stosunku do roku 1938 wzrosła trzydziestokrotnie.

Poważnie rozwija się spółdzielczość produkcyjna. W istniejących spółdzielniach produkcyjnych wybudowano na przestrzeni ostatnich trzech lat ponad 150 gospodarczych budynków kosztem przeszło 8 milionów złotych z własnych środków. Na podstawie codziennych przykładów chłopci pracujący przekonują się, że tylko spółdzielnie produkcyjne dają im możliwość szybkiego uwolnienia się od wyższego kulaka oraz możliwość dostatecznego, kulturalnego i szczęśliwego życia.

Dziś, podsumowując wyniki naszych ośmioletnich wysiłków — kończy swe przemówienie tow. Kryński — musimy w pełni zdać

sobie sprawę, że walcząc o wykonanie Planu 6-letniego, planu zbudowania w naszym kraju socjalizmu, walczymy o urzeczywistnienie wielkiej sprawy, za którą oddali swe życie najlepsi synowie i córki naszego narodu. Walcząc wytrwale o wzrost potęgi i suwerenności naszego Państwa Ludowego walczymy jednocześnie o wzmocnienie pokoju na świecie. Zaszczyt to dla nas i honor realizować tak piękne i wielkie cele. Toteż dziś śmiało możemy powiedzieć i zapewnić naszą Partię i Rząd Robotniczo - chłopski, nasze go Przewodnika i Nauczyciela, towarzysza Bieruta, że klasa robotnicza i pracujące chłopstwo Lubelszczyzny wykona zadania przed nimi postawione“.

Burza oklasków i okrzyki na cześć Pierwszego Obywatela Polski Ludowej, Twórcy Konstytucji, zerwała się po przemówieniu na sali.

Następnie tow. Kryński wręczył sztandar przechodni delegacji z Państwowego Ośrodka Maszynowego Opole - Podedwórze. Sztandar przyjęli z rąk przewodniczącego Prezydium WRN przodujący traktorzyści Władysław Daciuk, Edward Kusiuk i Janina Flamer.

Na zakończenie sesji 17 przodowników pracy społecznej i zawodowej z Lubelszczyzny (nazwiska ich podamy w jednym z następnych numerów.) zostało odznaczonych krzyżami zasługi.

Po części oficjalnej nastąpiła bogata część artystyczna, w wykonaniu artystów Teatru Państwowego im. Juliusza Osterwy i Teatru Muzycznego.

W telegraficznym skrócie

Na ostatnim posiedzeniu parlamentu hollenderskiego koalicja partii rządowych zdolna nieznacznie zwiększyć głosów przeforsować przyjęcie antyrobotniczej ustawy o tzw. „regulaminie dla przedsiębiorstw“.

Ustawa ta pozbawi robotników prawa obrony swych zawodowych interesów i prawa do walki przeciwko wojennej polityce Adenauera. Przyjęta ustawa jest bardziej reakcyjna niż tzw. ustawodawstwo robotnicze za czasów republiki weimarskiej.

Jak donosi „L'Humanite“ z Tulonu, sekretarz Zjednoczenia Związków Zawodowych, należących do CGT, departamentu Bouche du Rhone i członkowie KC Francuskiej Partii Komunistycznej Mariusz Colombini został wypuszczony na wolność z więzienia tuluńskiego.

Londyński komitet okręgowy Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii zorganizował demonstrację przeciwko próbom rozpętania wojny w Chinach, przeciwko rezygnacji Niemiec Zachodnich oraz o poprawę warunków bytu mas pracujących. Demonstranci przemarszowali ulicami robotniczych dzielnic wschodniej części Londynu. Do demonstrujących przystąpił syn dokerzy portu londyńskiego.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie przyznania nagród za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki

Prezydium Rządu na posiedzeniu w dniu 17 lipca 1952 roku na wniosek Komitetu Nagród Państwowych dając wyraz szczególnej opieki państwa nad rozwojem nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki, w trosce o wszechstronny rozwój kultury narodowej w Polsce Ludowej postanowiło przyznać nagrody za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki za rok 1952 jak następuje:

DZIAŁ NAUKI

SEKCJA NAUK SPOŁECZNYCH

Nagroda I stopnia

Prof. dr Tadeusz Sinko — za dzieło pt. „Literatura Grecka“ i całokształt pracy w dziedzinie filologii klasycznej.

Nagroda II stopnia

1. Prof. dr Stefan Rozmaryn — za pracę z dziedziny prawa państwowego Polski Ludowej.

2. Nagroda zespołowa

Prof. dr Stanisław Lorentz, prof. dr Bogusław Leśnodorski — za koncepcje, opracowanie naukowe i realizację wystawy „Wiek Oświecenia w Polsce“.

Nagroda III stopnia

Prof. dr Stefan Kieniewicz — za pracę pt. „Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.“

SEKCJA NAUK BIOLOGICZNYCH

Nagroda I stopnia

1. Prof. dr h. c. Jan Stach — za monografię owadów bezskrzydłych i prace w dziedzinie paleontologii.

2. Prof. dr Stanisław Maziarski — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie histologii.

3. Prof. dr Kazimierz Bassalik —

za wybitne osiągnięcia w dziedzinie fizjologii roślin.

Nagroda II stopnia

1. Prof. dr Stanisław Kulczyński — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań nad torfowiskami.

2. Prof. dr Tadeusz Baranowski — za prace nad krystalizacją białek oraz nad wyosobnieniem hormonu kortikotropowego.

3. Prof. dr Stefan Słopek — za opracowanie szczepionki przeciw durowi brzuszemu.

Nagroda III stopnia

1. Prof. dr Ignacy Reifer — za prace w dziedzinie mikroanalizy pierwiastków mineralnych w roślinach.

2. Prof. dr Arkadiusz Misterowicz — za badania nad rozmięszaniem mikroelementów w glebie oraz nad dynamiką gleby.

W DZIEDZINIE NAUK MEDYCZNYCH

Nagroda II stopnia

Prof. dr Jakub Węgielko — za prace badawcze, doświadczalne i kliniczne nad cukrzycą.

Nagroda III stopnia

1. Prof. dr Wiktor Bross — za osiągnięcia w zakresie chirurgii doświadczałnej.

2. Dr Damian Cembala — za opracowanie nowej metody badań w zakresie krążenia krwi i konstruowanie odpowiedniego aparatu — elektrosfigmografu.

3. Doc. dr Jan Kossakowski — za osiągnięcia w zakresie chirurgii wieku dziecięcego.

SEKCJA NAUK MATEMATYCZNO-FIZYCZNYCH, CHEMICZNYCH I GEOLOGICZNO - GEOGRAFICZNYCH

Nagroda II stopnia

1. Prof. dr Tadeusz Urbański — za pracę nad syntezą preparatów przeciwgruźliczych i wielu innych związków leczniczych.

2. Prof. dr Władysław Orlicz — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie analizy funkcjonalnej i teorii szeregów ortogonalnych.

3. Prof. dr Andrzej Mostowski — za wybitne osiągnięcia w zakresie podstaw matematyki.

4. Prof. dr Bohdan Kamiński — za osiągnięcia w dziedzinie zastosowania metody elektrometrycznej w analizie adsorpcyjnej.

5. Dr Antoni Morawiecki — za odkrycie nowych złóż minerałów ważnych dla gospodarki narodowej.

Nagroda III stopnia

1. Prof. dr Marian Książkiewicz — za mapę geologiczną arkusza Wadowice i dzieło poświęcone geologii tego obszaru.

2. Nagroda zespołowa Prof. dr Marian Miesowicz,

Prof. dr Jerzy Gieruta, Dr Leopold Jurkiewicz,

Dr Jerzy Michał Massalski — za osiągnięcia w zespołowych badaniach nad promieniami kosmicznymi.

3. Prof. dr Stefan Plotrowski — za osiągnięcia w dziedzinie astrofizyki teoretycznej.

4. Prof. dr Alfred Jahn — za pracę pt. „Zjawiska krioturbacyjne strefy peryglacialnej“.

SEKCJA NAUK TECHNICZNYCH

Nagroda I stopnia

1. Prof. dr Aleksander Rylke — za opracowanie i zastosowanie w warunkach polskich metody bocznego wodowania statków.

Nagroda III stopnia

1. Prof. dr inż. Ignacy Malecki — za prace doświadczalne z dziedziny akustyki pomieszczeń.

2. Prof. dr inż. Jarosław Naleszkiewicz — za osiągnięcia w badaniach nad wytrzymałością konstrukcji drewnianych.

3. Prof. dr inż. Mikołaj Czyżewski — za osiągnięcia w dziedzinie teorii pracy zeliwnika.

4. Prof. dr inż. Władysław Wyrzykowski — za pracę w dziedzinie unowocześnień eksploatacji kolejnictwa.

5. Prof. dr Jerzy Ostromecki — za pracę nad odwadnianiem torfowisk.

(C. d. podamy w następnych numerach).

Zmienia się nasz kraj — rosną nowi ludzie

(Z listów do redakcji)

Zwiedziłem kawał Polski — widziałem nasz dorobek

Gdzie tam mógł chłop dawniej jeździć? Raz na miesiąc zaprzęgał konkę i włókł się do miasteczka powiatowego na targ. Najczęściej brał buty do ręki i na bosaka maszerował, a dopiero pod miastem siadał w przydrożnym rowie i wkładał je na nogi. Szanował — bo musiały starczyć na całe lata.

A my, chłopcy z powiatów: chełmskiego i lubelskiego pojechaliśmy 5 lipca na wycieczkę pociągiem turystycznym! Chociaż wiozł nas cztery i pół setki kilometrów, chociaż minęliśmy po drodze setki wsi, nikogo nie widziałem boso. Tłoczyli się tylko przy bufecie po piwo i popijali, słuchając muzyki z głośników.

Czy to raz słyszy się jeszcze narzekania kulałów, że podatki płacić trzeba? Słyszałem na tej wy-

cieczce, jak Teofil Lewkowicz z Majdanu Nowego, gm. Wojsławice w pow. chełmskim opowiadał, że dokumentnie wytłumaczy w swojej wsi, na co te podatki idą, bo zobaczył zakłady w Kędzierzynie. Jechałszy dobre pół godziny i gapili z okien wagonów na ruiny wielkiej fabryki, zburzonej w ostatniej wojnie przez lotników amerykańskich i angielskich. Na ruinach wyrósł las, ale w tym lesie stoja już nowe budynki, nowe hale i robotnicy z Kędzierzyna powiedzieli nam, że na drugi rok dostaniemy już dwa razy więcej nawozów azotowych, bo ich fabryka rozpocznie produkcję.

Byłem razem z innymi też i w spółdzielniach produkcyjnych na Opolszczyźnie. Widziałem jako to „bieda” panuje w Brzezinkach. Mammy teraz przednówek, a tam w spichlerzu spółdzielczym i na stryszkach zagrodowych mieli jeszcze pełne worki zboża i białej jak śnieg maki. Obejrzałem dobrze ich obory i mogę jedno powiedzieć: nasze krówki przy tamtych, to wyglądają mocno zabiedowane. Chodziłem po polach w Brzezince i widziałem zboże śliczne, takie, że moje się z nim zrównać nie może. Ja zbieram na swolm 12—13 q pszenicy i prawie tyle żyta, a u nich mniej od 20 nie będzie, a tak prawdę powiedziawszy i do 24 dociągną.

Rozalia Sitkowska z Władysławowa interesowała się najczęściej złością i przedszkolem w spółdzielni Janów. Tak, jak tam mają dzieci, nie ma nawet dziecko najbogatszego gospodarza w mojej wsi.

Dlatego nie będę długo się namyślać, jak tylko przyjdzie u nas do zakładania spółdzielni produkcyjnej, pierwszy zgłaszam się na członka, bo chcę sobie poprawić życie. Napisałem do was o tym, bo niedługo będziemy świętować VIII Rocznicę Wyzwolenia. Pamiętam dobrze jak żołnierze radziecy w ciężkiej walce z hitlerowcami przynieśli nam osiem lat temu wolność. Na wycieczce oglądałem nasz wielki dorobek i po drodze i na ziemiach zachodnich. Widzę, że krew, którą przelali nie poszła na marne. Będę dążył do tego, żeby i w mojej wsi chłopcy zaczęli gospodarować wspólnie, żeby jak największą część naszej ojczyzny i robotnikom z Kędzierzyna, którzy dla nas nawozy produkują.

MIECZYŚLAW KUCHARSKI
Sielec, gm. Rakolupy,
pow. chełmski

Nasza spółdzielnia będzie wzorem dla całego powiatu

Dużo mogłabym pisać o zmianach, jakie zaszły w mej gromadzie w okresie od Wyzwolenia. Krótko mówiąc znikła raz na zawsze nędza z naszej gromady, każdy ma dość pracy i chleba. W pałacu po dziedziucu powstało liceum, w którym uczą się dzieci chłopskie i robotnicze.

W ubiegłym roku powstała u nas spółdzielnia produkcyjna. Ja jestem przewodniczącą zarządu. Już w pierwszym roku wspólnej gospodarki mieliśmy lepsze plony niż przedtem: pszenica dała 22 q z ha, owies — 27 q z ha, ziemniaki — 200 q, a buraki cukrowe 238 q z ha. Nic też dziwnego, że i dniówka obrachunkowa była u nas wysoka — wyniosła 31 zł. 4 gr.

Na wiosnę przybyło do naszej spółdzielni kilka małorolnych rodzin, bo ludzie zobaczyli, że to co wróg mówił o spółdzielni to jest jedno wielkie kłamstwo.

Na pracy naszej spółdzielni produkcyjnej wzoruje się cała wieś. Weźmy dla przykładu uprawę mięty. Gdy jako pierwszy w Tarnogórze zasadziliśmy na trzydziestościorowym kawałku ziemi mięte — nie jeden sąsiad z gromady patrzył na nas drwiąco. Jednak, gdy uprawa tej rośliny przyniosła nam 3200 zł. dochodu, na wiosnę br. wszyscy bez wyjątku chłopcy w Tarnogórze zaczęli uprawiać mięte.

Przed dwoma miesiącami byłam na wycieczce w Związku Radzieckim. To była dla mnie wielka nagroda ze strony naszego państwa. Doświadczenia radzieckich kolechów będę się starała przenieść i do naszej spółdzielni, aby była ona wzorem dla wszystkich gospodarstw rolnych powiatu krasnostawskiego.



MARIA JAROCKA
przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w Tarnogórze

Kiedyś czytałem przy łuczywie — dziś zaświeciła mi żarówka

Żyję w Wisznicach w powiecie włodawskim. Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, uczyłem się przy świetle łuczywa, bo rodzice nie mieli pieniędzy na naftę. A kiedy mi zaświecili lampę, to już było wielkie święto i to matka upominała, żeby długo przy niej nie siedzieć, bo nafta szkoda. A po tę naftę trzeba było brodzić po kolana w błocie, bo nasz powiat włodawski znany był z tego daleko i szeroko, że bagna w niektórych miejscach wcale nie wysychały, a drogi były takie nędzne, że konie zapadały na nich po brzuchy. Jeszcze dziś każdy spotka takie miejsca, w których na wiosnę albo w jesieni wóz ci ugrzęźnie. Ale też się zmieniło u nas. Nad Zielawą były kiedyś moczary porośnięte szuwarem. Od trzech lat pracują tam maszyny i ludzie. Połowa jej biegu już jest uregulowana i na dawnych mokradłach będziemy mieli pastwiska.

W mojej wiosce też się zmieniło. Mój ojciec orał jeszcze sochą, a my dostajemy maszyny z POM. W ósmą rocznicę Wyzwolenia, dokładnie 22 lipca w wisznickich chatupach zaświeca pierwszy raz żarówka. Już ani ja, ani moje dzieci nie będą potrzebowały przykładać księżki do samych oczu.

Piszę do was o tym dlatego, że-

byście wiedzieli, że i w Wisznicach wiele się zmieniło, że i moja gromada, tak jak i cały nasz kraj z każdym dniem lepiej, radośniej żyje.

BOLESŁAW ROMANCUK
Wisznice, pow. włodawski

Zakontraktowaliśmy najwięcej żywa

Jako korespondent terenowy mam zaszczyt donieść w imieniu chłopów z powiatu chełmskiego, że do dnia 10 bm. wykonaliśmy w 85 proc. plan dostaw żywa.

Najlepiej spisali się chłopcy z gminy Ruda Huta, którzy roczny plan wykonali już w 95 procentach. Cieszy mnie to bardzo, że zajęliśmy pierwsze miejsce we współzawodnictwie, które podjęły PZGS województwa lubelskiego.

Nie mielibyśmy tak poważnych osiągnięć, gdyby nie pomoc Państwa, które daje nam kredyty i zaliczki, dostarcza po niższych cenach pasze treściwe.

K. KUJAWA
korespondent terenowy

Staram się być godnym przedstawicielem władzy ludowej

święto 22 Lipca zawsze witam z radością. Dzień ten przyniósł miśkańcom mojej gminy nie tylko wyzwolenie spod jarzma okupanta lecz dał i wyzwolenie społeczne setkom rodzin fornalskich i bezrolnych gminy Wąwolnica.

Ja sam w okresie rządów sanacyjnych pracowałem wraz ze swym ojcem kolejno aż w ośmiu folwarkach różnych obszarów, z których jeden był gorszy od drugiego.

Jak dziś pamiętam te czasy, kiedy wójtami w gminie Wąwolnica byli kolejno bogacie wiejszy Maziarzyk i Koziejewski. Przez dłuższy czas był tu wójtem także „jaśnie pan” — hrabia Roztworowski, który „urzędował” w Urzędzie Gminnym przez... 2 godziny tygodniowo. Jest rzeczą jasną, że przystęp do „panów wójtów” mieli tylko ludzie bogaci.

Po wyzwoleniu otrzymałem w Kęble trzyhektarową działkę ziemi z reformy rolnej. Umożliwiło mi to nareszcie rozpoczęcie życia po ludzku.

W roku 1950 spotkał mnie wielki zaszczyt — ja, fornalskie dziecko zo stałem wybrany przez ogół mieszkańców gminy przewodniczącym Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Z obowiązków swoich staram się wywiązywać jak najlepiej — staram się być godnym przedstawicielem władzy ludowej, powierzonoj mi przez pracujących chłopów i robotników naszej gminy.

CZESŁAW KOCHAN
przewodniczący prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wąwolnicy, pow. puławski

Krawiec to mało — idę na wyższe studia

Jestem synem małorolnego chłopca. Wyuczyłem się rzemiosła krawieckiego, lecz już w najbliższym roku szkolnym rozpocznę naukę na Kursach Przygotowawczych do Studiów Uniwersyteckich, gdyż postanowiłem osiągnąć wyższe wykształcenie. W okresie rządów sanacyjnych zamierały moje na pewno pozostałyby czynniki marzeń. W okresie rządów władzy ludowej marzenia te na pewno się spełnią.



WACŁAW KACZOR
delegat na Zlot Mł. Przewodników, przewodniczący koła ZMP w Zamczu, pow. Lublin, gm. Niedzwica

Sześć awansów Adama Waćki

Biedna była leżąca na skraju powiatu tomaszowskiego gromada Antoniówka. Wszystkiego tu było mało z wyjątkiem ludzi. Ot, w takiej chacie Waćków na mordzie ziemi 8-mio samych dzieciaków siedziało. Jasne, że stary Waćko z tego skrawka wyżywić rodziny nie mógł i jak zbawienia czekał lata, by ciężką orką choć trochę grosza przy brukowaniu szos zarobić. Takich rodzin było zresztą w Antoniówce wiele, tak, że nikt tam się specjalnie nad biedą Waćków nie rozczulał.

Jakież mogło być w tych warunkach dzieciństwo Adama Waćki? Oto dola zahukanego wiejskiego dziecka, których po wiosce kreciło się co nemiara i tylko jeść ciągle wołało, że ani nastarczyć. Jedne za drugim wlokły się nędzne lata nie mniej nędznego żywota. Rok 1938, 39, 40...

Rok 1945 to jak gdyby wstęp do zupełnie nowego tomu życia Waćki. Adam pamięta do dziś splotywa-jące wśród siatki zmarszczek po opalonej twarzy ojca ty, kiedy rodzina Waćków 2 hektary żyznej ziemi otrzymała z reformy rolnej.

— Dzieci kochane — rzekł wtedy ojciec wzruszonym głosem. — Skończyła się nasza bieda. Inne czasy nastały dziś, zobaczycie!

Adam wiedział wówczas o ruinach, jakie pokryły kraj, ale nie bardzo rozumiał, jak na tych gruzach wyrosną lepsze czasy. Ale ojcowe słowo sprawdziło się szybciej niż przypuszczał. Zaczęło się od tego, że brat poszedł do gimnazjum. Któż to z rodziny Waćków od niepamiętnych czasów wkładał sztabaczkę czapkę? Wraz z bratem Adama poszło do szkoły wiele innych dzieci z biednej wioski Antoniówki, a w następnych latach poszli inni — wśród nich i siostra Adama.

No, a Adam? W życie Adama wstąpiła nowa radość, nowa treść. Założone w gromadzie koło ZMP stało się dla niego jak gdyby drugim domem, ech więcej, jakby drogą na świat... Poznał tu nową drogę pięknej walki o szczęśliwe życie młodzieży w nowej Polsce i porwała go ona nieprzepartą, nie dającą się zwalczyć siłą.

W kole ZMP pewnego dnia rozstrzygnęła się jego przyszłość.

— Zachęcamy kolegów na kurs ślusarsko - mecha-

niczny, zgłaszajcie się, zaobedziecie zawód, będziecie mogli pracować w wielkich fabrykach, których się obecnie tyle w Polsce buduje — mówił na nadzwyczajnym zebraniu delegat Powiatowego Zarządu ZMP.

Wybrało się ich czterech. Jako pierwszy oczywiście Adam.

Nie wiele jest przesady w tym, co czasami w ciągu długich nocnych rozmyślań nazywał Adam porywaniem się z motyką na słońce. Przedmioty na kursie były trudne, stanowczo za trudne na jego cztero-klasowe wykształcenie. Ale chłopski upór i siła charakteru zrobiły swoje.

Gdy po raz pierwszy stanął przy tokarce przez chwilę zwątpił w to, że obrabi słuszną drogę. Upiływały znojne godziny, Adam dwolił się, troił, ale ani rusz normy nie mógł wykonać. A cenne godziny uciekały, jakby je kto sforsował.

Już po czterech miesiącach Adam śmiał się wspominając tamte pierwsze dni. Przeniósł się w tym czasie na frezarkę. Ta robota precyzyjna i ciekawa nęciła go bardziej niż tokarka. Na frezarce też wykonał po raz pierwszy 250 proc. normy!

W czerwcu rok mijał, gdy nieco zahukany choć równocześnie pełen wiary w siebie chłopiec z Antoniówki po raz pierwszy stanął przed bramą FSC. Dziś przy jego frezarce furgonce czerwona chorągiewka, symbol rozpoczętej ofensywy o normy. Walka każdego dnia kończy się zwycięstwem — zdobył 280, a nawet 300 procent normy. A po fabryce tu i tam przebiegają, że młody frezer Adam Waćko w dniu Lipcowego święta otrzyma 6-tą grupę. Pomyślcie tylko — w ciągu roku sześciokrotny awans! Zasłużony to pewnie, ale cóż się dziwić, że Adaś z Antoniówki nie żałuje się do pracy. Wystarczy wspomnienie odległych, jak przez mgłę widzialnych lat przedwojennej Antoniówki, tej nędzy, której on jeszcze wówczas nie rozumiał, a która nie raz, nie dwa, paliła izami oczy ojca. Adam to doskonale pamięta.

Taka jest historia Adama Waćki. Nie nadzwyczajna, prosta, zaczerpnięta z życia historia tysiąca młodych, której Polska Ludowa dała prawo do życia, której zapewniła równy start.

Spełniły się moje marzenia będę pracował na morzu

Jestem synem robotnika i zdaję sobie sprawę z tego, jak ułożyłoby się moje życie, gdyby nie Polska Ludowa. Pamiętam, jaka nędza panowała w naszym domu przed wojną, kiedy to ojciec pracował tylko okresami, często zmuszony był ukrywać się, bo był prześladowany za przynależność do Partii Komunistycznej.

Rodzice moi nie marzyli nawet o tym, że będę mógł uczyć się, ba, nawet że będę miał pracę. Jakże zmieniło się życie naszej rodziny po wyzwoleniu. Od tej chwili oboje rodzice otrzymali pracę. Mogli mnie posyłać do szkoły.

Szkolę Elektryczną w Lublinie ukończyłem w 1951 roku.

Jakaż była moja radość, gdy otrzymałem pracę w FSC. Zawsze marzyłem o tym, aby własnymi rękami przyczynić się do rozbudowy naszego przemysłu. Pewnie, na każdej placówce w naszym ustroju bym to robił, ale tu to wlicie, taka bardziej porywająca praca. Ostatnio koleżki wybrały mnie jako delegata na Zlot.

Za to wszystko staram się pracować jak najlepiej i udaje mi się na mojej obrabiarce wykonywać po 200 i więcej procent normy.

Ale na tym nie myślę poprzestać — marzyłem zawsze o pracy na okręcie, toteż złożyłem już podanie do Szkoły Morskiej i po wakacjach jadę do Gdyni. Nie umiem wyrazić swej wdzięczności dla Ludowej Polski, która tak mnie, jak i innej młodzieży umożliwiła zdobycie ulubionego zawodu i pomaga w realizacji najskrytszych marzeń.

HENRYK OKONOWSKI
robotnik z działu mech.
w FSC im. B. Bieruta

Będę inżynierem

Tylko Polsce Ludowej zawdzięczam swe wykształcenie i obecnie zajmowane stanowisko. Dzięki stypendium w Państwowym Lic. Mechanicznym w Zamościu, zdobyłem tytuł technika.

Przekonałem się sam na sobie, że u nas każdy chętny do pracy na obrzynnie możliwości wykazania swych zdolności i podnoszenia kwalifikacji. Mnie np. powierzono w naszej FSC bardzo odpowiedzialne stanowisko kierownika działu wyznaczości.

Jestem z tego bardzo zadowolony i dumny i będę się starał z całych sił, aby nie zawieść zaufania, jakie mi okazano. Z obserwacji wiem, że nie tylko ja widzę zmiany, jakie zaszły w Polsce wyzwolonej. Widzę jak robotnicy starają się pracować jak najlepiej, jak myślą nad tym, by pracą swą ulepszyć, usprawnić, uzyskać jak największą oszczędność. Przykładem tego są setki robotniczych wynalazków i usprawnień, jakie właśnie ja rozpatruję.

Ja chciałbym zostać inżynierem. Dlatego też mam zamiar zapisać się do wieczorowej szkoły inżynierskiej, która już w jesieni br. otwarta będzie w Lublinie. Wiem, że Państwo nasze dopomoże mi.

DUDEK
p. o. inżynier racjonalizator
w FSC im. B. Bieruta

Wymowa minionego ośmiolecia w gminie Wąwolnica

NA STR. 313 — 319 „Pamiętników chłopów” wydanym w 1935 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego czytamy takie fragmenty pamiętnika Nr 23 napisanego przez żywiciela licznej rodziny — kowala, będącego jednocześnie posiadaczem trzy i półmorgowego gospodarstwa w powiecie puławskim:

„...Wszystko co zarobiłem szło na pokrycie procentów i długów tak, że nieraz w dni upalne z wycieńczenia dostawałem zawrotu głowy...

„...Zarówno ubranie, jak i obuwiu wykorzystuję się do ostatniej możliwej włóci, latając nieraz tę samą przewartą latę, drugą i trzecią latę. Mnie np. muszą wystarczyć do roboty jedne spodnie dwa lata, kurtka zaś trzy a czasem i cztery lata, a jedno ubranie odświętne służyło mi akurat dziesięć lat.

Mięso i masło to tylko na święta Wielkanocne bywa gościem w moim domu jako, że to tradycja taka. Kur, kogutów i jaj nie jadamy nigdy, gdyż trzeba sprzedać na sól, naftę, zapalki itd. Jeżeli czasy się nie poprawią to i spożycie produktów własnych będę zmuszony ograniczyć, by je można było sprzedać i uzyskać gotówkę. Ach, jeszcze o cukrze zapominałem; to też gość święteczny w moim domu, dwa razy w roku na Boże Narodzenie i Wjelanoc. I ten to zbawiczny cukier stał się już niedostępny dla mnie, moje dzieci, nędzne, blade, już podskakują z radości, że święta się zbliżają, że w te święta będzie herbata i kawa z cukrem. Z bólem serca i zaciśniętymi zębami patrzę na te obłudne reklamy „Cukier krzepi”...

Szkoda, że nie znamy nazwisk autorów „Pamiętników” — tych ponurych aktów oskarżenia, odsianających całą zgniliznę kapitalistycznego ustroju Polski przedwrześniowej, ukazujących w całej ohydzie rezultat rządów sanacyjnej klikki — nędzę pracującego chłopca bez widoków na lepsze jutro. Szkoda, że „Pamiętniki” są anonimowe i że dlatego nie możemy zwrócić się do autora pamiętnika nr 23, małorolnego chłopca z powiatu puławskiego z prośbą, aby napisał część drugą swych wyznań — opisał życie swoje i swojej rodziny w Polsce wyzwolonej. Z tej części „Pamiętników” nie przebiejałaby na pewno rozpacz, bez nadziei i troska o przyszłość dzieci.

Jakże podobne do wyznań anonimowego pamiętnikarza są przeżycia dziesiątków tysięcy innych małorolnych rodzin chłopieckich w tymże samym powiecie puławskim. Jak wielkie zmiany zaszły w życiu tych rodzin w ciągu minionego ośmiolecia.

Jedną z wielu tych dziesiątków tysięcy jest rodzina Szczepana Mędrka we wsi Niezabitów gm. Wąwolnica.

„Przed wojną mieliśmy trzy morgi pola w wąskim pasieczku i ciągnącym się przeszło kilometr — mówi ob. Helena Mędrkówna — i nie było nawet mowy o tym, aby to co zebraliśmy, wystarczyło nam choćby na wyżywienie i zapłacenie podatków, bo o okryciu to nie było i nawet co marzyć. Sekwestator był u nas częstym gościem, a jak nie miał co zabrać, to zabrał dzieciom poduszkę spod głowy. Już w kwietniu, w maju pożyczano się od bogaczy wiejskich zboże na chleb. Oczywiście trzeba było po żniwach oddać z procentem, a „procent” to było dwa — trzy dni odrobku za wy pożyczanie ćwiartki. Konia nie mieliśmy — hodowaliśmy tylko jedną krowę i prosiaka.

Ja trochę dorabiałam szyciem — zarabiałam około 10 zł. miesięcznie. Mąż chodził na „odrobek” za konia i inne „usługi”, a jeśli udało mu się „wkręcić” pracował czasem na dniówkę we dworze lub na torze kolejki. I choć nie szczydził się — często nam wypadło, że na święta Wielkanocne lub Boże Narodzenie byliśmy bez kawałka mięsa. Jeśli chodzi o swoje, męża i dzieci okrycie — łątało się i przerażało stare łachy, bo mimo „taniości” nie można było sobie pozwolić na kupno czegoś nowego”.

Helena Mędrkówna ze łzami w oczach mówi o tych czasach.

Na szczęście minęły jak zły sen. Po wyzwoleniu gospodarstwo Mędrków powiększyło się o jeden hektar z reformy rolnej. Inwentarz ich powiększył się o konia, krowę i kilka prosiąt. Najważniejsze jednak, że Mędrkówna spadła z głowy troska o przyszłość dzieci — najstarszy syn Czesław kształcił się w zawodzie mleczarskim i już za kilka tygodni będzie uczniem technikum mleczarskiego w Rzeszowie, córka Janina — studiuje we Wrocławiu stomatologię, młodsza córka Krystyna rozpoczyna po wakacjach naukę w technikum handlowym. O kierunku studiów najmłodszego syna — Józefa będziemy mogli powiedzieć dopiero w przyszłości — narazie bowiem, jako siedmioletni chłopiec będzie w I klasie szkoły podstawowej poznawał sztukę czytania i pisanie. Kiedyś na pewno pójdzie w ślady brata i sióstr. Na pewno nie grozi mu harówka u kuliaka.

Niejednokrotnie najbardziej kwieciste słowa nie zastąpią wymowy cyfr. Oto krótka, lecz jakże wiele mówiąca tabelka obrazująca osiągnięcia gminy Wąwolnica na przestrzeni ostatnich ośmiu lat:

	Do 1930	Teraz
Liczba rodzin posiadających mniej niż 1 ha ziemi	450	20
Liczba rodzin bezrolnych, nie mających stałych środków utrzymania	200	—
Liczba szkół podstawowych 7-klasowych	1	6
Liczba szkół podstawowych 4-klasowych	3	3
Liczba szkół podstawowych 1-klasowych	1	—
Liczba nauczycieli w/wymienionych szkołach	14	22
Liczba dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczających do szkoły	ok. 200	—
Liczba dzieci z terenu gminy uczęszczających do szkół średnich, zawodowych i wyższych	ok. 20	ponad 400
Liczba analfabetów	1200	—
Liczba prenumerowanych dzienników i czasopism w regionie Urzędu Pocztowego Wąwolnica (obejmującego połowę terytorium gminy)	60	1800
Liczba radioabonentów w regionie UPT Wąwolnica	60	360
Liczba gromad zelektryfikowanych	1	8
Liczba bibliotek publicznych i punktów bibliotecznych	—	7

Tabelka nie jest kompletna, gdyż nie zawiera takich pozycji jak np. liczba dzieci małorolnych i średniorolnych chłopów, które w okresie ostatnich ośmiu lat uzyskały średnie lub wyższe wykształcenie. A wystarszy zająć do każdej z 24 gromad gminy, by się przekonać, że każda niemal wieś ma „swoich” inżynierów, techników, magistrów, oficerów. Córka pięciohektarowego gospodarza z Zofianki — Antonina Ząbkówna jest dziś magistrem farmacji w Opolu śląskim, a jej młodsza siostra — Bogumiła pracuje jako inżynier w zakładach przetwórczych owocowo-warzywniczych w Dwikożach. Syn b. fornała z Kębia — Czesław Szlachetka jest porucznikiem WP, jego starszy kolega — Stanisław Ostrowski — syn małorolnego chłopca z Wąwolnicy dojechał się już rangi majora. Syn innego małorolnego chłopca — ob. Niezgody z Niezabitowa choć jest technikiem, myśli o zdobyciu dyplomu inżynierskiego i studiuje na Politechnice. Przeszło dwudziestu nauczycieli — synów i córek małorolnych i średniorolnych chłopów — wydała w ciągu ostatnich lat gmina Wąwolnica.

I tak moglibyśmy wymieniać paręset nazwisk mieszkańców jednej tylko gminy, którzy jedynie władzy ludowej i swym zdolnościom mogą zawdzięczać zdobycie dyplomów naukowych i usamodzielnienie się. Moglibyśmy wymienić kilkadziesiąt nazwisk i tych mieszkańców gminy Wąwolnica, dla których przed wojną jedynym ratunkiem od głodowej śmierci był wyjazd „na bandos”, a którzy dziś pracują i zdobywają zawód na wielkich budowach socjalizmu.

Widmo nędzy raz na zawsze znikło z chat mieszkańców puławskiej wsi. 1600 ha ziemi z rozparcelowanych sześciu majątków obszarniczych przeszło w posiadanie 350 rodzin chłopieckich. W Buchatowicach powstało pierwsze w gminie Wąwolnica kolektywne gospodarstwo rolne — spółdzielnia produkcyjna, które może się poszczycić pięknymi wynikami pracy. Gazeta, książka, radio, stały się powszednim gościem w chłopieckiej rodzinie.

I to jest wymowa minionego ośmiolecia na polskiej wsi.

F. Praszczak

»Ale jedno możemy

Dziwna to zaiste

DZIWNĄ TO zaiste fabryka, gdzie zielone korony drzew zagładają do hal, nie słychać stuku masyzyn ani szumu motorów.

W skwarny dzień lipcowy, chłodno i zacisznie jest w ogromnej, jasnej hali montażowej, a nawet w najbardziej „zageszczonaj” tłoczni, gdzie maszyny stoją jedna przy drugiej, czy w hali rewolwerówek, obrabiarek lub bakeliciarni.

Wszystko tu tchnie spokojem i pogodą. Czy myślicie może, iż jest tak dlatego, że nie ma tu napięcia pracy? Mylicie się.

Tuż za bramą wjazdową z dużym lśniącym w słońcu napisem — „Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej” — wisi na ścianie rozległego budynku ogromna tablica, z której możecie się dowiedzieć, że szlifierz Władysław Jarosz wyrabia ponad 360% normy, a jego kolega ZMP-owiec Kazimierz Popiołek 244%, że Zygmunta Gęgała wyciąga 204% normy, Helena Adamaszek 186, Franciszek Chechliński 183, Helena Łamska 162 itd. A w

hali montażowej codzienny wykres zdradzi wam, że Natalia Pluta wyrobiła wczoraj 210% normy, a Henryka Komorowska 180%, Halina Kęcik 187%, a brygada Teresy Wołńskiej 163%. W dziale gwinaciarek przeczytacie, że brygada Janiny Goliszek „ciągnie” 200% normy.

Zakład wykonał w pierwszej dekadzie miesiąca 48% planu. Oto jak pracują tu ludzie!

A że jest trochę odmiennie niż w innych fabrykach...

Może dlatego, że tyle jest tu młodych, uśmiechniętych twarzy, a robotnice w granatowych, zawiadacko założonych berecikach wyglądają jak uczennice szkolne. Ze o dziewczynie liczącej 23 lata, mówi się tu, że jest... „starą robotnicą”. No bo i jakże, skoro ustawiać ma... lat 17, brygadiera Jakubczyk — 21, a brygadiera Goliszek — 20. A przecież nie są oni tu wyjątkiem, a raczej regułą. 82 ich jedzie na Złot Młodych Przedowników — Budowniczych Polski Ludowej.



Przodujący frezer w ZWSI w Poniatowej Władysław Jarosz zaciągnął Wartę Lipcową

Jak załoga FSC realizowała Czyn Lipcowy

Wspólnym, znojnym, wysiłkiem

OSTRY syk acetylenowych palników głośny rozmowę. To też pochylony nad robotą Gwarda dłuższą chwilę nie odpowiada na pytanie brygadzysty. Wprawna dłoń reguluje dopływ gazu, tak, że tylko iskry syją się wokół na kształt błękitnych fajerwerków.

— Co mówisz? — zapytuje wreszcie. — Myślę, że jeszcze kilka płyt przyspawamy i będzie dość na dziś...

Ale brygadziście nie chodziło o to. Pozostało im niewiele, zaledwie cztery dni do wykończenia roboty. I tu właśnie chcieli pokazać, co potrafią, pokazać, że można liczyć na zwycięstwo, nawet gdy doba nie chce dawać, tak jak oni po 200, 300 czy 400 procent godzin. Na tę robotę potrzeba jest ich tysięcy. Toteż Pożycz ciągle uparczywie powraca do swego.

— Dzisiaj — środa. Do soboty cztery dni... Nas jest pięciu, to razem dwadzieścia dni, pomnożmy przez 16, bo po tyle chyba godzin będziemy pracować, to razem 320 godzin. Mało! Potrzeba nam przecież tysięcy...

Nieraz już Pożycz gubił się w takich obliczeniach. Tak samo było wtedy, gdy na kilkanaście dni przed terminem mieli wykonać ten transporter podwieszony. Pomagał mu wtedy Gwarda, krótkim ale stanowczym: „Zrobimy!” I zrobili. Dla Pożycza, Gwardy, Witkowskiego, Złotnickiego dzień roboty to znaczyło 16 i więcej godzin. Nazwano ich „cyrkowcami”. Bo kiedy chcieli zobaczyć kogoś z brygady, gdzieś pod stropem trzeba go było szukać. Jak po ziemi chodził po konstrukcjach, nie bojąc się najtrudniejszej roboty. Trzeba na przykład wciągnąć do góry jakiś ciężki element transportera. Chłopcy z brygady Pożycza nie szukają nawet podnośnika. Kosztowałoby to zbyt wiele czasu. Czterech ludzi Po-

życza to tak jakby dziesięciu tych przeciętnych, których nie rozgrzał jeszcze żar tempa FSC. Ani się obejrzyj jak transporter zostaje podwieszony. Toteż nie zdziwili się koledecy z innych brygad, kiedy Pożycz w dniu 4 lipca zameldował o realizacji Czynu.

Nie zdziwili się także, że już następnego dnia uparczywie wołał o robotę. Jakąś ważną i konieczną na hali obróbki drewna.

Dzisiaj jest środa. Pozostało tylko kilka dni. Brygada musi w ciągu nich wykonać wielkie płyty ochron bognych i górnych do transportera; toteż mrok już dawno zapadł, jak gdyby ciemną zasłoną otulił kontury zabudowań FSC, kiedy chłopcy Pożycza jeszcze krzątają się po hali. Ich sprawne dłonie zaciskają ścisłki, by następnie przyspawać kątowniki i już gotowe płyty ochron przymocować do konstrukcji. Może już przedzie północ, gdy zmęczeni, ale zadowoleni z siebie 150 będą wśród stert cegieł i ułożonych wysoko bał w stronę hotelu...

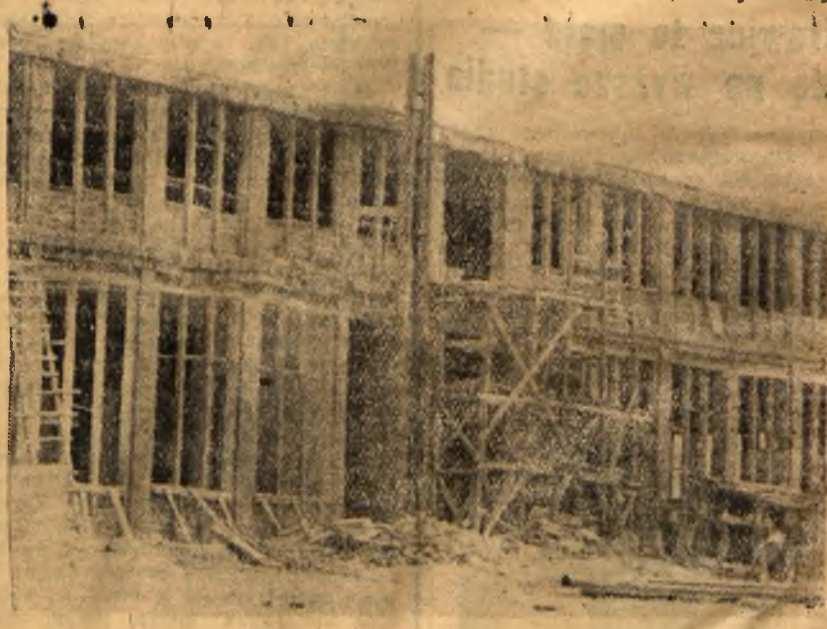
Mrok już dawno zapadł... Trzeba dobrze wyczerzyć wzrok by na tle granatowego nieba dojrzeć sylwetki ludzi. Za to dokładnie słychać płynące het, z góry od dachu olbrzymiej hali ich głosy:

— Dawaj cement! Tu, szybko! — słowem towarzyszy furkot pośpiesznie popychanej taczki. Mrok nie przeszkadza w robocie betoniarzom brygady Dziaducha z ZB 4 LPZB. Już trzeci z rzędu wieczer betonują stropy klatki schodowej, a za kilka dni wąż drabinkę z desek zastąpią betonowe schody. Toteż uwijają się

jeden przez drugiego: Calus, Kurzak, Droid, Kuśmierzak... Ponad 400 procent wyrabia ta brygada. 1440 metrów kwadratowych posadzkę ułożyli w Czynie Lipcowym, skracając termin wykonania o 11 dni.

trochę, ale za to halę na cztery miesiące przed terminem oddamy do użytku. To warte zachodu, nie?

Głowacki kiwa głową. Ten młody junak zaledwie dwa miesiące pracuje przy budowie FSC, ale już całą



Hala obróbki drewna w FSC im. Bolesława Bieruta będzie uruchomiona w dniu 22 lipca.

Czyż nie mają powodu do dumy? A tych dodatkowych kanałów na dole też nie zrobił nikt za nich.

O tych wyczynach, jak o rzeczy najnormalniejszej pod słońcem opowiada mi brygadziści Dziaduch. — Pewnie, pomógł się człowiek

dużą przyroś do tutejszych ludzi. Tak samo zresztą, jak i 18 chłopaków z jego grupy. Aż miło patrzeć, jak Śniegowski ciągnie w górę „japonek” pełną cementu, a Borucki, Skrzydlewski, Grabowski, Matyjasik czy Klinka syją do kosza kru-

powiedzieć twardo: Polska przestała być krajem biednym, bezbronny i niezaradnym»

(BOLESŁAW BIERUT)

fabryka...

Jedzie Stanisława Gałęcka, jedzie Helena Adamaszek, Zofia Koziół, Zofia Łucińska, Stanisław Walenczyk, Kazimierz Popiołek, Edward Jakubczyk, Janina Goliszek, Genowefa Gościńska i Anna Parys, która pracuje tu ze swoją siostrą — Teresą.

Parysówna dobrze jeszcze pamięta jak to się biedowało na dwukiektarowej gospodarce. Już trzeci rok codziennie dojeżdża z rodzinnej wioski Łódów do ZWSL. Pokochała tę „swoją“ fabrykę i już nie wyobraża sobie życia bez niej. To co obie z Tereską tu zarabiają wraz z dochodem z gospodarki, którą zajmuje się matka, starcza nie tylko na życie, ale umożliwia też kształcenie w szkole średniej dwóch młodszych siostr.

Cóż dziwnego, że serce Parysówny wypełnia głęboka miłość i wdzięczność dla Ludowej Ojczyzny, która jej i całej jej rodzinie otworzyła drogę do nowego życia. Parysówna daje wyraz swym serdecznym uczuciom dla Polski Ludowej, przekraczając stale wysoko normy i podejmując przy każdej okazji zobowiązania mające na celu przyspieszenie realizacji naszych wielkich zadań. Także, kiedy fabryka „Ursus“ rzuciła hasło do podejmowania zobowiązań na cześć 22 Lipca Parysówna jako jedna z pierwszych przystąpiła do czynu.

A jej koledzy?

Długi rząd gablotek biegnący wzdłuż całego frontu świetlicy mówi o Czynie Lipcowym załogi. Trochę niezgrabne są litery, ale pełne wymowy i treści słowa pisane na niewielkich kartkach, umieszczonych za szkłem gablotek.

„My, ZMP-owcy z brygady młodzieżowej im. Janka Krasickiego w dziale narzędziowni zobowiązujemy się ku czci 8 rocznicy PKWN wykonać poza planem...“

I dokładnie wyliczone są narzę-

dzia, których dostarczą, wykonując je ponadplanowo.

Tak piszą chłopcy z brygady im. Krasickiego i jeszcze dodają:

— „Wzywamy Oddział Kalkulacji Narzędziowej do szybszego opracowania technologicznego, które umożliwi nam przyspieszenie wykonania zobowiązań.

Koń. Dzierżak zobowiązuje się wykonać wszystkie części toczone.

My, ZMP-owcy z brygady im. J. Krasickiego stajemy do walki o tytuł „najlepszej brygady młodzieżowej“ oraz wzywamy cały dział narzędziowni do podjęcia zobowiązania obniżenia braków o 6% w stosunku do całego zakładu do końca roku“.

Każdy dział, każda brygada niemal figuruje w kolejnych gablotkach.

Czy czyn wykonają?

Spróbujcie ich o to zapytać. Popatrz na was jakbyście mówili obcym, niezrozumiałym jakimś językiem. Bo, że można by czynu nie zrealizować, tego w ZWSI nikt nie mógłby pojąć.

St. Gogolowska



Natalia Pluta przoduje w pracy zawodowej i społecznej w ZWSI w Poniatowej

My, ZMP-owcy z brygady im. J. Krasickiego stajemy do walki o tytuł „najlepszej brygady młodzieżowej“ oraz wzywamy cały dział narzędziowni do podjęcia zobowiązania obniżenia braków o 6% w stosunku do całego zakładu do końca roku.



Spółdzielcy z Lacka realizują zobowiązania

Ruszyła cegielnia

PO PRZECZYTANIU zobowiązań podjętych przez spółdzielnię w Kłodzku przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Lacku (pow. Włodawa) Teodor Sawczuk długo zastanawiał się, czym by to ich spółdzielnia mogła godnie uczcić święto 22 Lipca. Myślał, żeby podjąć jakiś czyn, któryby przyniósł korzyść nie tylko im, ale i innym. Niestety, na razie nic godnego uwagi do głowy mu nie przychodziło. Wiedział wprawdzie, że trzeba będzie skrócić termin żniw, dokonać podorywek, siewów poplonów, ale to jeszcze nie było to, czego szukał. Toteż kiedy nazajutrz szedł jak zwykle do pracy, głowę miał nabita myślami.

Cóż to nasz przewodniczący taki zamyślony — zaczęli go Mikołaj Marciocha, członek spółdzielni. Sawczuk w krótkich słowach wytłumaczył mu powód. Przechodzili właśnie koło przejętej cegielni. Potrząskane mury spięte już były kłamrami, dach świeżo pokryty. W miejscu, gdzie dawniej były szopy, sterczały runowiska. Marciocha wpatrując się w cegielnię powiedział powoli:

— A jakby tak wykończyć cegielnię i dać 60 tysięcy cegieł spółdzielniom, które budują obory? Sawczuk zatrzymał się.

— Z ust mi to wyjąłeś — rzekł rozradowany. — Musimy to zrobić. Łatwiej jednak było powiedzieć jak wykonać. Kiedy na ogólnym zebraniu postawiono tę sprawę, część członków nie wierzyła w możliwość wyprodukowania 60 tysięcy cegieł w terminie.

— Jakże — mówili — tyle roboty w polu, cegielnia jeszcze nie ukończona, materiał nie zwieziony?

Inni zaś, a tych była większość, byli za tym, aby podjąć takie zobowiązanie.

— Trzeba patrzeć nie tylko na naszą spółdzielnię, ale i na inne — dowodził Sawczuk. — Wiecie przecież jak drogo kosztuje transport cegły z oddalonych miejsc. Poco więc nasi sąsiedzi mają przepłacać, skoro my możemy im dostarczyć cegły po niższej cenie?

Sawczuka poparł Marciocha, Demczuk i inni. Zobowiązanie zostało podjęte.

Teraz trzeba było pomyśleć o zrealizowaniu go. Czasu było niewiele, a roboty dużo. Nie tylko przy cegielni.

Równocześnie z cegielnią trzeba było kończyć rozpoczętą budowę obory, stodół i spichrza, jak też plukować kartofle, kosić siano, sprowadzać budulec.

Przewodniczący Sawczuk dwolił się i troił w pracy w tym okresie. Jeździł do powiatu, załatwiał różne sprawy związane ze zobowiązaniami, osobiście pilnował robót, sprowadzał brakujący budulec. Dzielnie pomagał mu w tym Marciocha i Demczuk. Ludzi rozstawiono w ten sposób, aby nie zaniedbać niczego i by kosztem jednej pracy nie ucierpiała druga. W polu pracowały kobiety i część mężczyzn, pozostali przy wykończeniu cegielni.

Stanęły wreszcie szopy, wyremontowano palemska. Do uruchomienia brakowało jeszcze wózka do automata tycznego cięcia cegieł, którego nigdzie nie mogli dostać. Dopiero Sawczuk dowiedział się przypadkowo, że jest do kupienia w Sosnowicy. Pojechał i powrócił z wózkiem, który jednak wymagał jeszcze uzupełnienia. Znalazła się i na to rada. Miejscowy ślusarz Pastuszak podjął się doprowadzić go do stanu używalności.

Zanim uporano się z tym wszystkim upłynęło sporo czasu. Jeszcze dachy nie były całkowicie pokryte, jeszcze murarz wstawiał dodatkową ściankę wewnątrz cegielni, kiedy przystąpiono do produkcji cegieł.

Do pracy w cegielni stanęli: Władysław Szypus, Michał Baj, Aleksander Deneka i Piotr Danilczuk. Pierwsze setki cegieł zaczęto składać do szop. Ale Sawczuk widział, że takie tempo pracy, jakie było na początku w żaden sposób nie pozwoli wykonać zobowiązania w terminie. Dlatego też zebrałszy raz pracujących w cegielni, powiedział:

— Podzielmy zobowiązanie i musimy je zrealizować. Na naszą cegłę czekają sąsiednie spółdzielnie. Czasu mamy niewiele, więc trzeba się spieszyć.

— Postaramy się — odpowiedzieli jednogłośnie. — Postarali się. O nie przedtem dziennie wyrabiali każdy z nich 2 ty-

siące cegieł, to już w następnych dniach wyrabiali do 3—4 tysięcy. Po kilku dniach 32 tysiące cegieł zajęło piec. Buchnął w górę dym, języki ognia zaczęły liść cegłę ułożoną do wypalenia. Opróżnione szopy Baj, Szypus, Deneka i Danilczuk zaczęli zapiekać nowowyrobioną surówką, układając ją do obeschnięcia w stopy, czekające na opróżnienie pieca.

Trudności jednak nie zostały w zupełności usunięte. Jak zwykle w początkach pracy brak jest doświadczenia. Przydarzyło się to i spółdzielcom z Lacka. Za mało zakupili drzewa. To co uważali, że winno wystarczyć im na wypalenie 2 pieców cegieł okazało się za mało nawet na jeden.

— Jadę jutro do powiatu — mówił tow. Sawczuk — i muszę drzewo „wykołatać“ na czas, bo inaczej nie wykonamy naszego zobowiązania. Pokonałszy tyle trudności, to i z tą sobie poradzimy — cegłę w terminie oddamy.

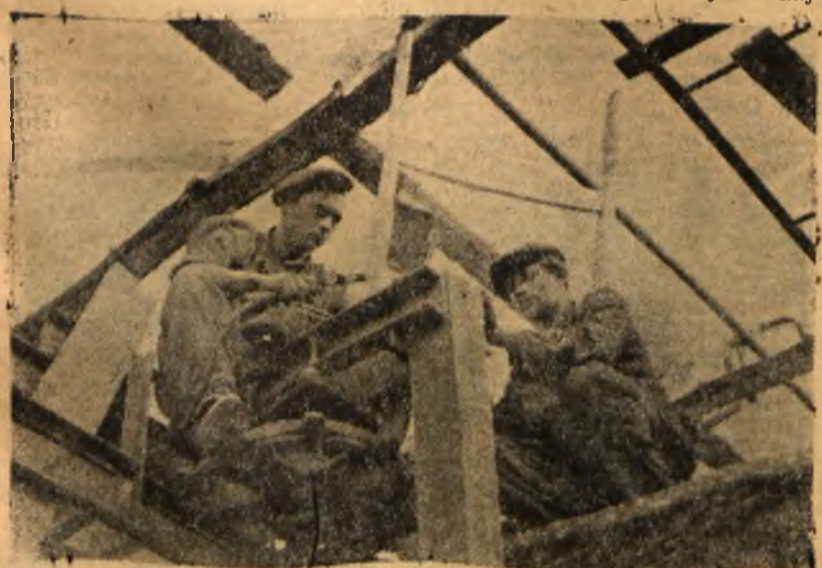
Oddadzą w terminie. Na pewno pokonają tę ostatnią trudność jak również zrealizują wszystkie swoje zobowiązania, bo do pracy zabrali się całym sercem.

J. Kuśmierz

powstała wielka hala

szwo i cement. Wspólnym znojnym wysiłkiem wielu rąk staje olbrzymia hala — Czyn Lipcowy załogi FSC i ZB4.

Ernesta Lotko poznałam jeszcze



Jak cyrkowcy zawieszeni u stropu Pożycz i Gwarda idą w zawody z czasem

kiedyś, gdy przed uruchomieniem montażowej hali montował pierwszą bodaj w Polsce reflektorową suszarkę. Ten młody ślązak ma jakiś nieprzemyślany dar jednania sobie ludzi. W czym to tkwi? Może w tym, że gdy mówi o robocie każdy czuje jak głęboko ta sprawa leży mu na sercu. Toteż nie dziwnego, że u Lot-

ki norma ustawicznie idzie w górę, a kierownictwo Katowickiego Zjednoczenia Elektromontażowego wprost nachwałd nie może jego „złotych rąk“, tego, jak to on potrafi kierować swą brygadą, że gdzie tylko naj-

trudniejsza jest robota, to najlepiej robi Lotko.

W kabince małej podstacji kilku elektryków starannie okręca kable azbestowym sznurem. Jest tu i Lotko, ale dzisiaj groźny wyraz jego twarzy nie wróży nic dobrego. Po chwili nie pytany wybucha:

— Diabli taką robotę nadali!

Człowiek się stara jak najlepiej wykorzystać każdą chwilę, nawet na papierosa żał mu czas zmarnować, a tu jeszcze materiału nie dostarczą. Ot los...

Pomagają mu koledzy.

— Bo widzieli najbardziej brak jest mufek do łączenia rur. My już tam trudu nie żąjemy. Chcemy jak najszybciej wykonać nasze zobowiązanie, przed terminem wykończyć instalację siły i światła. Ale nie dba o to nasz dział zaopatrzenia i nie stara się znaleźć o materiały. To nam właśnie robotę wstrzymuje — złością się nie na żarty, ale w tej złości najsilniej przebiega nuta troski o wykonanie czynu. To właśnie czyni ich młode twarze nieporównanie sympatycznymi.

Brygada Lotko, tak jak i Sówki, czy grupa kablowa Lacha należą do tych najofiarniejszych, które nie liczą skrzętnie przepracowanych godzin, które teraz przed uruchomieniem hall obróbki drewna można zastać niemal o każdej porze dnia. Bez przerwy układają kable, zawieszają lampy, spawają aluminiowe końcówki przewodów.

Już za kilka dni poprzez przewody podstacji popłynie prąd, rozsyłając energię na wszystkie strony hall, ruszą maszyny do obróbki drzewa, rozżarzą się u stropu lampy, zahuczą wentylatory. Wtedy Lotko wraz z kolegami uśmiechnie się na pewno jednym ze swych najpromienniejszych uśmiechów, takim, jaki widziałam kiedyś, gdy kończył swą suszarkę reflektorową. A że dziś się złościł, to i cóż? Trudno się onanować, gdy na każdym kroku, jak wilcze zęby ostrzą się trudności... Ale nie nie złamie twórczego uporu dzielnych ludzi z FSC. Hala obróbki drewna, piękny nowoczesny warsztat pracy, pełen światła i powietrza — oddana zostanie do użytku w dniu święta Lipcowego.

J. Godzińska



Aleksander Deneka dowozi cegłę do pieca



Spółdzielcy w Lacku sprzątają siano by przystąpić do wykonania zobowiązań żniwnych

Robotnicza dzielnica miasta. Wystarczyło dawniej usłyszeć czy prze czytać te trzy słowa, aby mieć przed oczyma obraz bynajmniej nie jasnymi barwami malowany. I czy sami zapauciliśmy się w kamienne wozowoz Woli, Ochoty, Kercelaka między czynszówki łódzkich Bałut, czy katowickich „budeli” czy też bładziliśmy na stronach „Lalki” Prusa z Wokulskim po uliczkach Fowiśła, czy też z Judymem po prześwietlonej bystrym wzrokiem Żeromskiego ulicy Ciepłej — obraz wypadł ten sam. Śródmieście rosło, kwitło barwami lamp, blaskiem sklepowych wystaw. Przedmieścia i robotnicze dzielnice mroczyły się, zasnuwane kurzem i dymem fabryk, opylone na sepiowo-brunatne barwy, duszne wyciemem tysięcy ciasnych mieszkań, smrodem nieskanalizowanych domów, brudem hałaśliwych, kocimi łbami brukowanych ulic.

Tak wyglądały robotnicze dzielnice. Tak wyglądały w Polsce, gę-

Jan Dąbrowski

Inaczej — to właśnie socjalizm

Mirów, Mariensztat, Trasa W—Z. Znamy też takie nowe już nazwy jak „WSM-Mokotów”. Treść tych słów, to właśnie nowe pojęcie dzielnicy ludzi pracy, takiej dzielnicy, w której ze świecą czy reflektorem nie znajdziesz nic z tego, co kiedyś widzieli Prus i Żeromski, Reymont i Dygasiński, co tropił przed dwudziestu laty piszący te słowa, w egzotycznych, nieznanych mieszkańcom śródmieścia koryszkach stolicy, leżących „Na Zachód od Zanzibaru”.

Na gruzach całkowicie zniszczonych, zamienionych w pustynie dzielnicy powstawały nowe osiedla robotnicze, osiedla budowniczych Warszawy, osiedla tych, którzy wedle słów towarzysza Bieruta dawali

dowaną knajpą hula wiatr, że ponad elegancką kwilaczną nie ma nic. Gdy się nie podnosi głowy ponad parter — można nic nie zauważyć”.

Aż przyszedł dzień, kiedy owa „parterowa” Marszałkowska musiała przestać udawać, kiedy i tam poczęło się coś zmieniać.

„Przyjdzie Wola na Krakowskie Przedmieście” — mawiali towarzysze w dawnych, krwawych, przedwojennych czasach walk z sanacją. Przyjdzie klasa robotnicza na Marszałkowską — postanowiła Partia na II Konferencji Warszawskiej Organizacji. Pierwszy raz wtedy zadźwięczało słowo „M-D-M” — Marszałkowska Dzielnica Mieszkalniwa, zadźwięczało, jako hasło do szturm na ową parterową Warszawę, na ową „udającą ulicę” Marszałkowską widm dawnych czasów.

Szturm ten odbywał się — jak pod okiem sztabu — pod okiem organizacji partyjnej, pod okiem woźdza klasy robotniczej Polski, towarzysza Bieruta, który gorącym słowem, nieustannym szczerem zainteresowaniem i własnym przykładem — gdy szło o prace dla stolicy — zagrzewał do wysiłku budowniczych i całą ludność stolicy i Polski.

Przebiegnijmy wzrokiem „pobojowisko” owego dwuletniego szturm budowniczych nowej socjalistycznej Warszawy. Tuż za Hożą brunatniejszą jeszcze piernikowe cegielki arcydzieł fin-de-siècle'owego „gotyku” na rogu Sadowej. Po prawej stronie szarzeją jeszcze betonowe kramy „parterówki”. Ale na tym kończy się dawna Marszałkowska. Już na sto kroków przed rogiem Wilczej otwiera się nagle inna szeroka ulica. Po tej, starej stronie Wilczej, jeszcze na lewo, stare domy, na prawo — betonowe słupy i ceglane filary jakiegoś wielkiego domu w budowie. Ale już na rogu Wilczej czerwony sygnał miejskiej komunikacji zagradza drogę staremu. A gdy podnieść oczy ponad ów sygnał, można od razu... zobaczyć, która godzina. Bowiem w pierwszym bloku, na rogu Wilczej wmurowano wspaniałą zegar.

Po prawej, wschodniej stronie Marszałkowskiej, pomiędzy Wilczą a Piękną, kilka domów, które trochę znamy, a trochę nie. To kamienice, które nie zostały zburzone. Te wkomponowano w całość dzielnicy. Otrzymały nowe fronty, nowe

fasady. Tu i ówdzie wyrównano grzebieni szczytów, nadbudówki stworzyły jedną wysokość. Promienna biel świeżego tynku przystroiliła je świątecznie, by i one cieszyły się mogły ze swego zmartwychwstania, ze swej nowej roli i nowego charakteru. I doni naprzeciwko strzelisty i zgrabny. I w tym punkcie nowa niespodzianka: tu Marszałkowska rozszerza się jeszcze raz. Tu następne bloki tworzą centralny Plac MDM-u, ośrodek architektoniczny dzielnicy.

I to na tym placu stoją właśnie najpiękniejsze bloki MDM. Gdyby takie domy budowali kapitaliści — pewno miałyby one charakter koszar, kształty hall fabrycznej. Tu idzie się kilkaset kroków wzdłuż jednego frontu i nie ma ani cienia monotonii, ani trochę kosmopolityzmu, bezdusznego funkcjonalizmu. Jasne, ozdobione ściany, jasne kolorowe pręty balkonów, rzeźby na narożnikach, płaskorzeźby i sztukaterie pomiędzy piętami, w miejscach centralnych poszczególnych części frontu.

Wspaniałym zestawem kształtów uderzają oko trzy artystyczne kandelabry, ustawione u południowego wylotu placu, po obu stronach Mar-

szalskiej. A środek placu pokryła kamienna, różnobarwna mozaika z granitowej kostki. Kiedy jeszcze legnie tu zielen kwiatników i zieleńców, kiedy nocą jarzyć się będą wszystkie światła, kiedy wspaniałe silepy uspołecznionego handlu, zdobne w marmury i obrzymie szyby wystawowych okien, otworzą swe podwoje — MDM wcieli obraz znany tylko z baśni. Obraz nowoczesnego wspaniałego wielkomiejskiego centrum.

A ci wszyscy, którzy będą tutaj dążyć do swych mieszkań, ci którzy tędy prowadzić będą ich sprawy codzienne, ci którzy wsiadać będą za parę lat na rogu Pięknej do metra — pamiętać będą jeszcze jedno, że właśnie ów obraz z bajki, owo najpiękniejsze śródmieście, odrodzonego woła Partii i narodu z popiołów miasta jest dzielnicą ludzi pracy. Taka, w której mieszkają robotnicy ci, wśród których „rodził się polski ruch robotniczy i wyrastały pierwsze organizacje marksistowskie... Wśród których „pracował i działał Ludwik Waryński, twórca „Pierwszego proletariatu”, z których środowiska „wychodził najwybitniejszy czołowi przywódca ruchu robotniczego” — jak mówił towarzysz Bierut.

Inna to co prawda dzielnica, niż te, które widział Prus, Żeromski, Reymont i jakie gdzieś indziej możemy zobaczyć jeszcze my sami.

A ta inność to właśnie... socjalizm.

Jan Dąbrowski



Na dzień 22 lipca, na Zlot Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej Warszawa przybrała radosny, odświeżony wygląd. Na zdjęciu: fragment osiedla mieszkaniowego na Muranowie.

bionej przez zaborców, tak wyglądały w Polsce, która swej niepodległości nie wzbogaciła wolnością wszystkich swoich synów. W Polsce, której użytkownikiem i dysponentem była burżuazja.

I tak dziś jeszcze w wielu miastach, w wielu zakątkach zrujnowanej stolicy wyglądają robotnicze ulice, robotnicze domy.

Ale... Ale w ciągu ośmiu lat istnienia państwa ludowego, w ciągu lat odbudowy naszej zniszczonej stolicy mamy już dla przeciwwagi tych obrazów słowa, które są stare i dawne, ale które mają nową barwę i treść nową, wszystkim już znaną. Słowa te — to Muranów,

stolicy „mocny trzon wielkoprzemysłowej warstwy robotniczej”.

A Marszałkowska? A Marszałkowska — ośrodek „parterowej” Warszawy, Warszawy betonowych szafasów z gnieźdzącymi się w niej sklepami prywatnymi — udawała ulicę. „Marszałkowska udaje ulicę, udaje miasto — pisał jeden z kolegów na łamach „Trybuny Ludu”. Ponad szeregiem oświetlonych sklepów nie było nic, czasem czerniały nierozbrane jeszcze ruiny... Marszałkowska powojenna była jak warszawska burżuazja. Do czasu próbowała udawać... że nic się nie zmieniło. Że niby ruch, sklepy, światła... Cóż z tego, że nad odbu-

Kiedy Jan Piróg zgłosił się na budowę, miał tylko mocne ręce, które nie obawiały się żadnej pracy, i serce pełne zapału. „Nawet nie umiałem wtedy dobrze gwoźdźnia zgnać” — mówi dzisiaj o tamtym okresie. Piróg nie przypuszczał zapewne, że w ciągu roku te jego mocne ręce nauczą się szybko montować żelazne pręty, a on sam zdobędzie trudny zawód zbrojarza. I to nie byle jakiego zbrojarza! 130% normy stanowić poważne osiągnięcie, zwłaszcza gdy nie jest to żadnym zrywem i gdy się weźmie pod uwagę krótki okres pracy.

Jan Piróg mocno zrosł się z budową, pokochał Bodaczów, którego nazwa już dziś kojarzy się nie z małą wioską w pow. zamojskim, ale ze wspaniałym kombinatem przemysłu tłuszczowego.

Przed wojną, a nawet jeszcze wczoraj, półtora roku temu, Bodaczów był taką samą wioską, jak Niedzieliska, Sasładki czy Rozłupy — bliźniaczko podobny do swych sąsiadów. Mieszkańcy małych domków, chylących się nad szosą, uprawiali swoje, przeważnie rozdrobnione, gospo-



Brygada montażowa Kisielińskiego pracuje przy budowie silosu. Pierwszy od lewej stoi Jan Piróg.

darstwa i nie zawsze wiedzieli, co mają zrobić z wolnym czasem, którego tak wiele — nawet w okresie żniw — jeszcze zostawało. Co sprytniejsi dostawali się na sezon do cukrowni w Klemensowie — pozostali, a tych było więcej, szukali zajęcia u kulaków, harując za nędzne grosze od świtu do nocy.

Jan Piróg zna pracę u kulaków. Wie też, czym jest bezrobocie. A takich jak Piróg jest na budowie ponad dwustu. Przybyła tu biedota i małorolni z Bodaczowa i innych wiosek, starsi i młodzież, mężczyźni i kobiety. Dziś, jeszcze może nie zawsze z należytą praktyką, ale za to z najlepszymi chęciami, budują kombinat. Jutro wielu z nich, ich synowie i córki, ich sąsiedzi staną się pracownikami nowych zakładów przemysłowych. Już teraz mgr Józef Krzymień, dyrektor przyszłego kombinatu, pilnie przygląda się ludziom, obserwując każdego robotnika. I cieszy się z sukcesów załogi, z pomysłów racjonalizatorskich, z tego zapału do pracy, który rzuca się w oczy nawet przygodnemu obserwatorowi.

Ci ludzie, którzy wznoszą gmachy kombinatu, nie powrócą do swych przeludnionych wsi. Znajdą zatrudnienie w nowym obiekcie przemysłowym, albo pójdą na inne budowy, już jako wykwalifikowani robotnicy. Mgr Krzymień już dziś wie, których ludzi będzie się starał zatrzymać na stałe, którzy robotnicy będą pracować w produkcji przy maszynach.

A maszyny już nadchodzą, czekają na zainstalowanie, na ukończenie budowy pierwszych hal. Wraz z maszynami, które wyprodukowali robotnicy z Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyjadą

w sierpniu technicy węgierscy, aby dokonać montażu skomplikowanej aparatury — specjalnie urządzonej kotłowni warzelniczych, pras, łamaczy, transporterów itp.

W 1954 roku kombinat będzie gotów, jak to się mówi, na blachę. Bodaczów dostarczy krajowi mydło, proszki mydlane, oleje jadalne, rafinowane tłuszcze cerosowe i inne ważne produkty.

Dla lepszego zobrazowania rozmiarów produkcji można przytoczyć taką ciekawostkę: kombinat będzie pochłaniał tyle wody, ile miasto o 80 tysiącach mieszkańców. Nie ma obawy, aby tej wody zabrakło — niedaleko płynie Wieprz i Swinka: te dwie rzeki będą stanowiły wystarczającą „bazę zaopatrzeniową”.

Obecnie spośród około 40 budynków, które będą wchodziły w skład kombinatu, najbardziej zaawansowane są prace przy budowie tłoczni i ekstrakcji. Wyrosły mury kotłowni i siłowni, rozpoczęto budowę silosu (elewatora nasiennego). Wysokość jego będzie dochodziła do 40 metrów. O pojemności elewatora może świadczyć fakt, że zmieści się w nim rzepak, przywieziony w 1000 wagonów kolejowych.

Kombinat w Bodaczowie w znacznej mierze przyczyni się do tego, że w ostatnim roku Planu 6-letniego przemysł nasz przerobi trzykrotnie więcej nasion oleistych niż w 1948 roku.

Oczywiście Bodaczów ma także swoich przodowników — i swoje produkujące brygady. Brygada murarska Andrzeja Danieluka wykonuje przeciętnie 180% normy, brygada zbrojarzy Dądosza — 146% Kisielińskiego — 135%, brygada

W dniu 16 lipca br. zdjęto rusztowania z domów i z pierwszego kandelabru na placu MDM-u. CAF — fot. Zd. Wdowiński



M. Jaworski

Bodaczów to już nie wieś...

awansowano ją na stanowisko kierowniczkę brygady transportu materiałów budowlanych przy murarzach. Marysia chce zostać murarką. Często przygaduje mężczyznom: „Widzicie, że my kobiety, jesteśmy więcej od was warte. Potrafimy gotować, prać, tak jak wy pracować i jeszcze dzieci wychować”. Murarz Sierpotowski lubi się z nią przekomarzać: „Wielka sztuka gotować. Ja też potrafię — jeszcze mi się nigdy woda nie przypaliła!”

Marysia i jej koleżanki — dwie Zosie: Kawala i Skwarzyło pojechały na Zlot Młodych Przdowników. Swoją wytrwałą pracą, systematycznym przekraczaniem normy w pełni zasłużyły na udział w Zlocie najlepszych — Budowniczych

ciesielska Jabłońskiego — 170%, Zureckiego — 135%, brygada betonowa Trusińskiego — 148% (przy betonowaniu fundamentów silosów ta ostatnia osiągnęła 330% normy).

Wśród przodowników nie brak i kobiet. Stanowią one 30% załogi. Po VII Plenum KC PZPR procent ten jeszcze się zwiększy.

Kiedy już mowa o kobietach, to koniecznie trzeba wspomnieć o Marii Czop.



Sprawnie podają murarom cegły kobiety zatrudnione przy transporterze. Pierwsza z prawej to właśnie Marysia Czop.

Młoda, 20-letnia dziewczyna, nie mogła wytrzymać na 1-hektarowej gospodarce rodziców, zwłaszcza, gdy widziała, jak bardzo jej koleżanki są zadowolone z pracy na budowie. Rok temu zgłosiła się do kombinatu i szybko zwróciła na siebie uwagę kierownictwa. Za przodownictwo i dobrą organizację pracy

Polski Ludowej. Kombinatu w Bodaczowie buduje robotnik dla siebie, dla narodu. I ta świadomość, która przenika załogę, wpływa na rozwój współzawodniczą pracę, na sprawną realizację zobowiązań na dzień 22 Lipca i Zlotu Młodych Przdowników.



...BY BYŁ GOTOWY NA ZLOT, BUDOWNICZOWIE MDM PRZYSPIESZYLI O DWA DNI OTWARCIE PLACU KONSTITUCJI...

WARSZAWA WITA ZLOT

— ulicą nowych wielkich gmachów poszczególnych ministerstw.

Wita i pozdrawia delegatów na Zlot praca wielu tysięcy warszawiaków nad przygotowaniem złotych imprez, urzędów, zabaw. Od Książęcej aż hen, ku Łazienkowskiej rozłożył się szeroko wśród szarych niskich domów warszawskiego Powiśla nowy, piękny park Szełkowskim schodami schodzi w dół na Rozbrat. Jasnymi ścieżkami, wysypanymi świeżo piaskiem, wśród zielonych młodziutkich drzew rozszerza się, opiera o Wisłę. Przed miesiącem rysował się wśród ruin dopiero zniwelowanym terenem. Przyszła na budowę Parku Kultury warszawska młodzież. Przyszło tysiące ludzi pracy Warszawy z fabryk, z biur, z komitetów blokowych. Często jaskrawe reflektory oświetlały pracujących ochotniczo nawet w nocy. I dziś park jest — Park Kultury. Park złotowego karnawału nad Wisłą. A od niego nieprzerwanym ciągiem idą nad Wisłą aż do Trasy W—Z urzędzenia wesołych miasteczek.

Powiewają wstęgi na złotych masztach, przyciągają oczy różnobarwne karuzele, diabelskie młyny, górskie kolejki, huśtawki. Atmosferą zabawy oddycha warszawskie Wybrzeże Kościuszkowskie.

Warszawa wita Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej przede wszystkim swym pięknem — pięknem socjalistycznego miasta, pięknem nowych wspaniałych dzielnic. Spójrz na białe ściany gmachów MDM. Na kolorowy, lśniący złotem zegar... Na wyczarowane rękami artystów płaskorzeźby

i fantazyjne rysunki. Na pałacowe kolumny domów dla ludzi pracy. To nie dekoracja. To piękno codziennego życia. Piękno stworzone rękami murarzy i tynkarzy, kamieniarzy i techników, inżynierów i artystów. By być gotowy na Zlot, budowniczy MDM przyspieszyli o dwa dni otwarcie placu. Pracowali w nocy, by młodzież, która przybyła na Zlot mogła od razu w całej okazałości obejrzeć najpiękniejszy fragment Warszawy — Warszawę socjalistycznej przyszłości.

Tej przyszłości, którą młodzież będzie tworzyć.

— Ooo! Już są!

Na betonowym aerodromie lotniska, na Okęciu, miękko lądują sa-



W dniu 18 lipca br. w porcie lotniczym na Okęciu w Warszawie serdecznie i radośnie witała młodzież ZMP-owska delegację Komsomolu.

moły przywoząc zagranicznych delegatów na Zlot Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Z dworca lotniczego wychodzi delegacja młodzieży radzieckiej. Długa i mocna burza oklasków wita przedstawicieli bohaterkiej młodzieży leninowsko - stalinowskiego Komsomolu. Z kraju Wielkiego Stalina, z kraju, gdzie rosną gigantyczne budowle komunizmu, z kraju, który jest natchnieniem dla całej walczącej i pracującej ludzkości, ostojącej pokoju — przywieźli gorące, braterskie pozdrowienia dla Młodych Budowniczych Polski Ludowej, dla całej młodzieży naszej rozkwitającej ojczyzny.

„Naprzód, młodzieży świata — nas braterski połączył dziś marsz...” śpiewają razem goście i gospodarze, złączeni serdecznymi węzłami przyjaźni.

Młodzież śpiewa gościom swoje pieśni ludowe i pieśni o budującej się Warszawie, o Nowej Hucie, która jest dowodem braterskiej pomocy Kraju Rad. Wśród niemiłkającej owacji przedstawiciele radzieckiej młodzieży obdarowani wżankami czerwonych i białych goździków odjeżdżają samochodem do miasta.

Z wielką serdecznością witała dziś również młodzież warszawska delegację młodzieży Chin Ludowych, która przybyła z wyzwolenego od imperialistów kraju nad Jang - Tse-Kiangiem i Hoang-ho, delegację młodzieży Bułgarskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która z wielką ofiarnością buduje w swoim kraju socjalizm i przedstawiciele młodzieży innych państw, którzy wezmą u-

dział w wielkim święcie naszej młodzieży, w Zlocie Młodych Przdowników Polski Ludowej.

W niedzielę na lotnisku Okęcie w Warszawie odbył się wobec ok. 80 tysięcy widzów wielki pokaz lotniczy, zorganizowany dla uczestników Zlotu Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Zebrani obserwowali wspaniałe akrobacje samolotów. Z zachwy-



Delegacja młodzieży z NRD i Francji wśród robotników WZPO im. Obrońców Warszawy. (CAF).

tem obserwowano harmonijne ewolucje polskich szybowców.

Najlepsi oficerowie polskiego lotnictwa prowadzili odrzutowce, stanowiące szczyt najnowocześniejszej przodującej na świecie techniki radzieckiej. Samoloty te przelatwały z szybkością większą niż dźwięk przypominając srebrno migocące rakiety.

Pokaz zakończył emocjonujący desant spadochronowy.



Na zdjęciu: na lotnisku przemawia sekretarz SFMD — Moranino Francesco. (CAF).

KRAKOWSKIM Przedmieściem ze śpiewem przeciągają pochody młodzieży. Manifestują radośnie delegaci młodzieży warszawskiej. Przejeżdżają w jedną i drugą stronę autobusy, wypełnione rozśpiewaną dzieciarnią. Szeroko otwartymi oczami chłoną piękno warszawskiej MDM przybyli już delegaci.

Ich — przyszłość narodu — wita dziś stolica Polski. Pozdrawia dekoracją swych gmachów, serdecznym powitaniem mieszkańców.

Jaśniejsz niż wielkomięskie latarnie świecą z daleka wielkie, ułożone z lamp litery na gmachu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — PKWN. Wielkie godło SFMD, emblematy Związku Młodziarzy Polskiej i Komsomolu, rzucają się w oczy wszystkim przechodzącym nową, szeroką ulicą Kruczą

Zlot otwarty!

(Od specjalnych wystawników »Sztandaru Ludu«)

RAMIE semafora podnosi się tego popołudnia wolno jak codzien. Wieczór podobny do tysiąca innych, ale powietrze przesycone jest jakąś inną, niecodzienną atmosferą. Po peronie przelewa się fala młodych, zielonobluzych delegatów. Młody jest maszynista, który prowadzi pociąg, młody jest człowiek w czerwonej czapce, który pozwala na jego odjazd, młodzi są pasażerowie.

Nie łatwo odnaleźć wśród 5 tysięcy osób znajomą twarz. A jednak... Czyjaś silna, opalona ręka dotyka mego ramienia. Oglądam się. Uśmieśliwiony i radosny stoi przede

mną jeden z najlepszych z powiatu włodawskiego — Witold Smolik. Rozumiem dobrze radość Witka. Będzie się miał czym pochwalić na Zlocie. Zakłada na jego cześć w gro madzie HOLA spółdzielnię produkcji ną. A potem idąc wzdłuż wagonów poznaje roześmiane twarze Ryszarda Rybczyńskiego, młodego robotnika z FSC — Żmude, Mieczysława Czadka z LSS i Stefana Soltysika z LZPB.

A kiedy ruszamy w historyczną, najradośniejszą w życiu podróż, nie tylko wagony kołyszą się w takt piosenki złotowej. Śpiewają ją starsi ludzie na przystankach, życzą nam szczęścia i powodzenia na Zlocie.

NA stadion CWKS łatwo trafi nawet ten, który nigdy nie był w Warszawie. Drogi wskazują tu: Humy A potem na stadionie gromadzą się ci, którym Polska Ludowa zawdzięcza wiele... Wiele ton przetopionej w szlachetnym współzawodnictwie stali, setki wagonów wydobytego węgla, wiele tysięcy metrów tkanin.

Słowa premiera Cyrankiewicza płyną jak gdyby wprost z otwartego serca. Mówi o nich, o najlepszych synach Lubelszczyzny, prostych, lecz także ofiarnych w swym trudzie. W nich jest i duma, że gorące słowa apelu ZG ZMP trafiły do robotniczych warsztatów, pobudziły do czynu twórczą myśl i dłoń.

Stadion wciąż rośnie. Wciąż powiększa się o dziesiątki nowych delegatów. Furkocą na wietrze flagi państw, do których dotarła wieść o sprawiedliwej myśli. Na białym

maszcie, biała chorągiew pokoju. Śmieje się na niej twarz młodego Chińczyka, dumnie spogląda Koreańczyk, a ten trzeci to biały, wolny człowiek — Polak, Niemiec czy Bułgar, budujący nową ojczyznę.

Poniżej stadion rozegrał się tęczą kolorowych strojów. Tańczą góralki, tańczą ślązaczki, wirują barwne krakowianki. Suną powoli w takt „mach” lubelskie pary. Tańczy młodzież całej Polski w swym tysięcznym zespole. Widok niezapomniany.

Nie tylko tu huczały brawa. Teatry, kina, wystawy, Łazienki, Bielany, Park Skaryszewski, Agrykola rozbrzmiewają radością, uśmiechem, weselem w tym pierwszym złotowym dniu.

POD olbrzymimi, rozłożystymi kasztanami parku Agrykola, jak małe seledynowe domki krasno ludków rozsiadły się namioty. To wprost dzwoniące śmiechem, rozkrzyżowane, rozchawione miasteczko najmłodszych Budowniczych Polski Ludowej.

Śmiech dźwięczy wszędzie i tam, gdzie na zwierzętach jak z bajki migają na karuzeli czerwono-błękitno-żółte stroje dziewcząt i przy strzelniczy, gdzie właśnie mały harcerz w skupieniu, uparcie mierzy do celu, by za chwilę trafić i wydać okrzyk radości.

Przy kolorowych kioskach oczy dzieci rozpalają się silnym światłem, gdy drobne, opalone rączki wyszukują wśród mocy najczarowniejszych pamiątek ulubione przedmioty.

— Cóż to jest? Ach wiem, to przebież Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Mała 12-letnia sylwetka wznosi się na palce, by w otwór wielkiej mapy Polski, pod nazwą Lublin, przytwierdzić makietę FSC.

Najmilszym chyba ze wszyst-



W dniu 18. VII. br. odbyło się uroczyste otwarcie miasteczka złotowego w Agrykolu.

Na uroczystość przybyli: wicepremier Rządu RP. Aleksander Zawadzki, sekretarz KC PZPR Franciszek Mazur, minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, minister oświaty Władysław Jarosiński oraz przewodniczący ZG ZMP Władysław Matwin. Przedstawiciele Rządu i Partii wzięli udział w spotkaniach z delegatami z całego kraju. (CAF).

kich złotych spotkań są odwiedziny u lubelskiej grupy harcerzy. Nie tylko dlatego, że to przecież „nasi”, ale, że tu zastają najmilszych chyba sercu gości — małych, czarnych Koreańczyków, młodego pioniera z NRD i mówiącego niezłe po polsku delegata Polonii Francuskiej. Tadzio Młynarczyk w ciągu niespełna pół godziny zawarł przyjaźń z małą Koreanką, Bek-Rio-suk. Jego błękitne oczy błyszczą szczęściem, gdy brązowa rączka małej Koreanki kreśli mu w notesie niezdarne słowo — „pokój”.

To nie, że po niemiecku mówi się Mutter, Schule, Frieden, a po ko-

reńsku tak, — że nawet za chwilę się nie pamięta. Tu rozumieją się wszyscy, wszyscy czują się braćmi. Toteż młody debosz lubelskiej kapeli serdecznie całuje pulchną buzię Koreańczyka, ścisną dłoń czarowniowego Bułgara.

Nad drzewami pochyla się kula słońca, gdy żegnam swych małych przyjaciół. Niespodziewanie, bo już po gromkim „czuwaj”, odzywają się fanfary, towarzyszy im rytm werbli...

Cóż dziwnego, wstyd byłoby odejść z Agrykolu nie usłyszawszy słynnej już w obozie lubelskiej kapeli harcerzy.

J. G. i D. M.



Ostatnie chwile przed wyjazdem na Zlot...

SPORT

Wielki sukces dyskobolek radzieckich

Ramaszkowa zdobyła złoty medal

W pierwszym dniu XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach zakończone zostały 3 konkurencje, a mianowicie rzut dyskiem kobiet, skok wzwyż mężczyzn i bieg na 10.000 m.

Finalny rzut dyskiem w konkurencji kobiet zakończył się wspaniałym sukcesem zawodniczek radzieckich, które zajęły trzy czołowe miejsca. I tak Ramaszkowa rzutem 51,42 m ustanowiła nowy rekord olimpijski, zdobywając złoty medal. Bagriancewa — 47,08 m zdobyła srebrny medal a Dumba-dze brązowy (46,26 m).

Najbardziej interesującą konkurencją lekkoatletyczną w niedzielę 20 bm. był bieg na 10.000 metrów, w wyniku którego Zatopek (CSR) w czasie 29,17,0 zdobył złoty medal (poprzedni rekord ustanowiony przez Zatoepka w Londynie wynosił 29,59,6). Zdobywcą srebrnego medalu został Mimoun (Francja) — 29,32,8. Anufriew (ZSRR) — 29,48,2 — otrzymał medal brązowy.

Zapaśnictwo

W walkach zapaśniczych w stylu wolnym tradycyjna przewaga Turcji została przełamana przez ZSRR, który w I rundzie w czterech kategoriach rozegranych w niedzielę (waga: musza, piórkowa, pół średnia i półciężka) — osiągnął trzy zwycięstwa.

Nagrody dla zwycięzców w Wyścigu Kolarskim »Szlakiem Wyzwolenia«

Pierwsza nagroda przechodnia — Puchar Przew. Prez. WRN dla zwycięskiej drużyny.

Druga nagroda przechodnia — Puchar Redakcji »Sztandaru Ludu« dla drugiej drużyny.

Trzecia nagroda przechodnia — Puchar Prezydium WRN dla najlepszego zespołu kończącego Wyścig.

KW PZPR — zegarek, Prezydium WRN — aparat radiowy »Aga«, ZW ZMP — 2 piłki do koszykówki, 2 pompki i 2 sznurowacze, Prezydium MRN — książki, Zarząd Woj. ZSCH — 12 książek, Woj. Komitet Wykonawczy ZSL — książka pt. »6-letni Plan odbudowy Warszawy«, Rada Okręgu ZS »Stal« — rękawiczki kolarskie, Rada Okręgu ZS Unia — młotwer męski, Zarząd Woj. OWKS — teczka skórzana, Dyrekcja Lub. Zjedn. Budow. Przem. — teczka skórzana, L.S.S. — kupon materiału 100%, Woj. Zarząd Budow. Przeds. Pow. — kostium gimnastyczny, Zarząd Okręgowy Kultury i Sztuki — 3 ołówki wieczne, Centrala Przem. Ludowego i Artystycznego — szkatułka i talerzyk, Szpital Kliniczny — teczka skórzana, Zarz. Okr. ZB. oWiD w Lublinie — książki, Galanteria Skórzana — 1 portfel skó-

W skoku wzwyż medal złoty zdobył Davis (USA) — 204 cm, a Weisner (USA) — 201 cm — srebrny. Brazylijczyk Conceiso skokiem 198 cm zdobył medal brązowy.

ZSRR — Jugosławia 5:5 po dogrywce

Najbardziej emocjonującym spotkaniem ćwierćfinałowym był mecz ZSRR — Jugosławia rozegrany w Tampere. Spotkanie mimo dogrywek zakończyło się wynikiem remisowym 5:5.

W pierwszej połowie meczu drużyna Jugosławańska uzyskała wyraźną przewagę zdobywając bramki przez: Mitica w 27 minucie, Ogjanova w 33 min. i Zebeca w 43 min.

Po przerwie już w drugiej minucie Jugosławaństwo zdobył 4 bramki. W 4 min. później Bobrow strzela pierwszą bramkę dla ZSRR, ale już w 14 min. Zebec podwyższa wynik na 5:1 dla Jugosławii. Mimo nieustannych ataków drużyny radzieckiej wynik nie ulega zmianie do 30 minuty drugiej połowy gry. W 30 min. po pięknej akcji całego ataku Trofimow rozpoczyna serię celnych strzałów na bramkę Jugosławańską. W minutę później Bobrow strzela trzecią bramkę.

Wynik jest 5:3 dla Jugosławii, kiedy do końca meczu pozostaje jeszcze 2 minuty. W 43 min. piłkarze radzieccy biją rzut różny: piłkę przejmują na głowę Bobrow i wspaniałym strzałem zdobywa 4 bramkę dla ZSRR. Wśród ogromnego dopingu publiczności, której sympatie były zdecydowanie po stronie drużyny radzieckiej, w ostatniej minucie gry piłkarze radzieccy zdobywają wyrównanie; rzut różny bity przez Trofimowa, skierowany Pietrow do bramki Jugosławańskiej.

Sędzia angielski Ellis zarządza dogrywkę, w czasie której wynik nie ulega już zmianie.

Dziś mecz zostanie powtórzony.

rzany, para rękawiczek skórzanych, Składnica Rej. Przem. Chem. — opona i dętka, Zarząd Woj. Ligi Kobiet — wieczne pióro, Zarząd Woj. LPZ — obraz olejny, Rzemieślnicza Spółdz. Czapkarsko — Modniarska »Moda« — piłka do siatkówki, Dom Książki — 7 książek, ZS Gwardia — portfel skórzany i para rękawiczek skórzanych, LFMR — książka »Podżegacze«, PDT — książka »Podżegacze«, DOSZ — 3 komplety słowników polsko - rosyjskich i rosyjsko - polskich, P.T.T.K. — książka »Podżegacze«, Państwowe Przedz. Krawiecko - Kuśnierskie — wieczne pióro.

(Dalszy ciąg listy nagród podamy w n-rze jutrzejszym).

Festyny, koncerty, zabawy...

O godzinie 17 festyny: w Ogródku Miejskim, na Placu Stalina przed Poczta, i w parku na Bronowicach.

Wystąpią na nich zespoły artystyczne Teatru Państwowego, Lubelskich Zakładów Miesnych, Browaru Nr 2, KBW, PKS, Polskiego Monopoli Tytoniowego, MHD i chór rewersów z WSK.

Po festynach odbędzie się zabawa w wolnym powietrzu (na Placu Stalina, w Ogródku Miejskim i w parku na Bronowicach).

Z Olimpiady

W rozegranych wczoraj w Helsinkach spotkaniach piłkarskich padły następujące wyniki:

Polska — Dania 0:2, Szwecja — Norwegia 4:1, Węgry — Włochy 3:0.

Godziny przejazdu zawodników »Szlakiem Wyzwolenia«

Miejscowość	Odległość pow. miej. w km.	Odległość od Lubli. na w km.	Czas przyjazdu od godz. do godz.	U w a g i
Lublin	—	—	—	8:00 start ostry
Piaski	24	24	8:40	9:10
Biskupice	0	32	8:55	9:30
Chełm	41	73	10:00	11:00 lotny finisz
Rejowiec	23	96	10:40	12:00
Krasnystaw	15	111	11:15	12:20 lotny finisz
Łopiennik	12	123	11:40	13:30
Fajstawice	10	133	11:50	13:20
Piaski	8	141	12:00	13:50 lotny finisz
Lublin	24	165	12:40	14:00 meta



O SIEM lat temu runęły zmiażdżone gąsienicami radzieckich i polskich czołgów faszystowskie linie obronne na Lubelszczyźnie. Skrwawiona, umęczona przez okupanta ziemia lubelska odetchnęła wolnością.

Rokrocznie od 1947 r. włącznie sportowcy — kolarze czczą rocznicę Odrodzenia Polski uczestnicząc we wspaniałej imprezie kolarskiej, noszącej nazwę »Wyścig Kolarski Szlakiem Wyzwolenia«.

Ten wielki wyścig, którego organizatorem jest Redakcja »Sztandaru Ludu« i Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej gromadzi zawsze na trasie tysięczne tłumy i jest central-

ną imprezą sportową w dniu Święta Wyzwolenia.

Po raz pierwszy pojechali kolarze »Szlakiem Wyzwolenia« w 1947 r. na trasie Chełm — Lublin Wyścig ten miał wówczas jeszcze charakter

Program Wyścigu

Godz. 7.00 — Zbiórka zawodników przed Halą Sportową.
Godz. 7.30 — Wymarsz na start honorowy.
Godz. 7.45 — Otwarcie wyścigów.
Godz. 8.00 — Start honorowy.
Godz. 12.40 — Spodziewany przyjazd pierwszych zawodników na metę — stadion »Ogniwa«.
Godz. 18.00 — Rozdanie nagród w Hall Sportowej.

Lista startowa uczestników Wyścigu Kolarskiego »Szlakiem Wyzwolenia«

- Basiński Tadeusz — Ogniwo Krasnystaw nr start. 1.
- Kostrzanowski Jan — Ogniwo Krasnystaw nr start. 2.
- Banaszkiewicz Karol — Ogniwo Krasnystaw nr start. 3.
- Petkiewicz Henryk — Ogniwo Krasnystaw nr start. 4.
- Laszek Tadeusz — Ogniwo Krasnystaw nr start. 5.
- Zdunek Tadeusz — Włóknarz Lublin nr start. 6.
- Jurkowski Zbigniew — Włóknarz Lublin — nr start. 7.
- Obacz Jerzy — Włóknarz Lublin — nr start. 8.
- Kwiatkowski Bogdan — Włóknarz Lublin — nr start. 9.
- Wójcik Wacław — CWKS Warszawa — nr start. 10.
- Kaplań Józef — CWKS Warszawa — nr start. 11.
- Królak — CWKS W-wa nr start. 12.
- Drażkowski — CWKS W-wa nr start. 13.
- Hadaśki W. — CWKS W-wa nr start. 14.
- Waliszewski — CWKS W-wa nr start. 15.
- Wielkowski Marian — CWKS Warszawa — nr start. 16.
- Wielkowski Ryszard — CWKS Warszawa — nr start. 17.
- Wiśniewski — CWKS W-wa nr start. 18.
- Cuch Ireneusz — CWKS Warszawa — nr start. 19.
- Malinowski — CWKS W-wa nr start. 20.
- Tabaczynski — CWKS W-wa nr start. 21.
- Konopka — CWKS W-wa nr start. 22.
- Mazurek Ryszard — OWKS Lublin — nr start. 23.
- Świdnicki Ryszard — OWKS Lublin — nr start. 24.
- Mański Leonard — OWKS Lublin — nr start. 25.
- Leske Jerzy — OWKS Lublin — nr start. 26.
- Królikowski Aleksander — OWKS Lublin — nr start. 27.
- Janicki Tadeusz — OWKS Lublin — nr start. 28.
- Śmiełki Witold — OWKS Lublin — nr start. 29.
- Waśko Leszek — Stal Lublin — nr start. 30.
- Dziewior Anzeim — Kolarz Piotrowice — nr start. 31.
- Matrzak Tadeusz — Kolarz Piotrowice — nr start. 32.
- Dumczal Czesław — Kolarz Piotrowice — nr start. 33.
- Burdosz Antoni — Kolarz Piotrowice — nr start. 34.
- Chwiendacz Grzegorz — Górnik Mysłowice — nr start. 35.
- Kuś Jerzy — Górnik Mysłowice — nr start. 36.
- Brzózka Czesław — Górnik Mysłowice — nr start. 37.
- Błaszczak Eugeniusz — Górnik Mysłowice — nr start. 38.
- Prukalski Józef — Górnik Mysłowice — nr start. 39.
- Czopek Eugeniusz — Górnik Mysłowice — nr start. 40.
- Wandosz Władysław — Włóknarz Kraków — nr start. 41.
- Jarzyna Tadeusz — Włóknarz Kraków — nr start. 42.
- Kijańczyk Zdzisław — Kolarz Szczecin — nr start. 43.
- Sołtowski Józef — Kolarz Szczecin — nr start. 44.

- Nikuła Jan — Kolarz Szczecin — nr start. 45.
- Musiński Ireneusz — Spójnia Szczecin — nr start. 46.
- Makowski Zbigniew — Spójnia Szczecin — nr start. 47.
- Horodecki A. — Ogniwo Bytom nr start. 48.
- Omielcki M. — Ogniwo Warszawa — nr start. 49.
- Bugalski St. — Ogniwo W-wa nr st. 50.
- Szafran J. — Ogniwo Gdynia nr st. 51.
- Lipczak W. — Ogniwo W-wa nr st. 52.
- Ostrych M. — Ogniwo W-wa nr st. 53.
- Poniewozik S. — Ogniwo Lublin — nr start. 54.
- Mazierowski A. — Ogniwo Bytom — nr start. 55.
- Werkowski K. — Ogniwo W-wa — nr start. 56.
- Jaworski T. — Ogniwo W-wa nr st. 57.
- Krański Z. — Ogniwo W-wa nr st. 58.
- Włodarczyk K. — Ogniwo W-wa — nr start. 59.
- Depta L. — Ogniwo Lublin nr start. 60.
- Luckiewicz A. — Ogniwo Lublin — nr start. 61.
- Matyjasz M. — Ogniwo Lublin — nr start. 62.
- Rapnicki A. — Ogn. Lublin nr st. 63.
- Dobek K. — Ogn. Lublin — nr st. 64.
- Grymusa J. — Ogn. Lublin nr st. 65.
- Karpul R. — Ogn. Lublin nr start. 66.
- Blelak J. — Ogniwo Lublin nr st. 67.
- Gabrych T. — Włóknarz Łódź — nr start. 68.
- Świercz St. — Włóknarz Łódź — nr start. 69.
- Łazarczyk B. — Włóknarz Częstochowa — nr start. 70.
- Niwoczek R. — Unia Chorzów — nr start. 71.
- Węglenda W. — Unia Chorzów nr st. 72.
- Glinka H. — Unia Chorzów — nr st. 73.

Drugi etap ogólnopolskiego raidu turystyczno-kolarskiego Szlakiem PKWN

W niedzielę 20 bm. ukończono II Etap Ogólnopolskiego raidu turystyczno - kolarskiego PTTK Szlakiem PKWN. Trasa długości 96 km prowadziła od Kazimierza Dolnego do Warki. Droga była stosunkowo dobra, a pogoda sprzyjająca.

Dzięki tym warunkom kolarze w



dobrych warunkach przebyli etap. Wyróżnić należy starszego uczestników raidu 74-letniego Stanisława Kędzierskiego z Warszawy, przed-

lokalny, a jedynym zawodnikiem spoza Lublina, startującym w tej imprezie, był warszawski kolarz Sieniński. Walka o palmę pierwszeństwa toczyła się między Łozą (LTK Lublin) i Sienińskim. Szczęście uśmiechnęło się do lublinianina. Na 5 km przed Lublinem Sieniński przebił dętkę i zwycięstwo przypadło w udziale Łozie.

W następnym 1948 r. w wyścigu wzięła udział doborowa stawka kolarzy z Wólcikdem i Rzeźnickim na czele. Wyścig śledzony był przez wielotysięczne tłumy mieszkańców Lubelszczyzny. Tym razem linie mety pierwszy przejechał Rzeźnicki. Należy dodać, że drugi z kolei wyścig »Sztandaru Ludu« odbył się już na trasie Lublin — Chełm — Krasnystaw — Lublin.

Rok 1949. Kolarska impreza »Szlakiem Wyzwolenia« zgrupowała najlepszych kolarzy kraju. Długo prowadził kolarz na trasie Gabrych z łódzkiego Włókniarza. Na finiszu uległ jednak szybszemu Rzeźnickiemu, który po raz drugi wpisał się na listę zwycięzców tej pięknej imprezy.

W roku 1950 triumfował Gabrych. Kilkunastotysięczny tłum widzów go rąco oklaskiwał go, kiedy pierwszy wpadł na metę.

104 kolarzy startowało w wyścigu w roku ubiegłym. Ponad 100 tysięcy ludzi witało kolarzy na trasie kwiatami i oklaskami. Huraganem braw witał stadion Ogniwa Wrzesińskiego, który porwijącym finiszem zapewnił sobie pierwszą lokatę.

W roku bieżącym wyścig »Szlakiem Wyzwolenia« nabiera szczególnego znaczenia. Startujący bowiem w dniu dzisiejszym kolarze czciliwą Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Złot Młodych Przdowników Pracy — Budowniczych Polski Ludowej. Swoją bojową i ambitną postawą, wysiłkiem i trudem włożonym w pokonanie kilkudziesięciokilometrowej trasy dadzą oni dowód umiłowania Ludowej Ojczyzny, która otacza ich troskliwą opieką i daje im olbrzymie szanse rozwoju.

Dzisiaj wyrusza na »Szlak Wyzwolenia« doborowa stawka polskich kolarzy.

Popitamy ich jak najserdeczniej, aby wiedzieli, że doceniamy ich wysiłek i trud włożony w naszą wspólną sprawę.

Skir

Dzisiejsze imprezy sportowe

* Stadion Ogniwa — o godzinie 9.30 zgromadzenie całej lubelskiej młodzieży w celu wysłuchania ślubowania uczestników Złotu. Uroczyste wręczenie młodzieży odznaczeń i dyplomów.

O godzinie 10 młodzież wysłucha przemówienia towarzysza Bolesława Bieruta, transmitowanego przez radio. Na zakończenie uroczystości odbędzie się część artystyczna, po której nastąpi defilada.

* Na stadionie »Ogniwa« o godzinie 17.00 mecz piłkarski między drużynami lubelskimi Ogniwo i Budowlani.

* Korty tenisowe — ul. Grottigera — godz. 17.00 gry pokazowe (Gwardia — OWKS).

* Boisko koło Domu Zolnterza — godz. 18.00 — rozgrywki w piłce siatkowej (Unia, Włóknarz, Kolarz, AZS, Ogniwo, Budowlani i Stal).

* Na torze żużlowym Ogniwa — godzina 16.30 — propagandowe wyścigi żużlowe o Puchar Przechodni WKKP.

* Na Bystrzycy — godzina 17.00 — okręgowe regaty kajakowe.

* Otwarcie stadionu sportowego w WSK o godzinie 14.45, połączone z pokazami lotniczymi.

»SZTANDAR ŁUDU«
Wydawca — RSW »PRASA«
Redakcja i Administracja — Lublin ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A-3-20216



KINA:
»Apollo« — »Mocny« prod. polskiej godz. 15.45, 17, 18.15, 19.30 21.00
»Robotnik« — »Radosne spotkanie« — prod. radzieckiej, godz. 16, 18, 20.

WYSTAWY APTEL:
Narutowicza 27, Buczka 23, Stalowa 25.